Nr. 205. Lwów — Sobota dnia 7 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z wysyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi ... w Niemczech ... w innych Państwach ... Na prowincyi ...

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ekspedycyę i Prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya Dzienników ... we Lwowie. Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia za zwyczajną stronicę: wiersz petitowy albo jego miejsce ... Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... 40 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 7 Sob. św. Reginy P. 8 Bartłomieja. Jutro: 8 Niedz. Narodz. NMP. Adryana M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 4 min. 56, Zachód „ „ 5 „ 46 | Długość dnia godzin 12 min. 50, Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Prawica narodowa.

W Krakowie powstało — nie stronnictwo jeszcze, ale już stowarzyszenie pod piękną nazwą „Prawicy narodowej". *Czas* powiada o niem, że ono „wstrzymało swoje publiczne ujawnienie się aż do zatwierdzenia statutu, mimo to jednak, mimo więc faktu, że jednanie członków nie odbywało się przez zgromadzenia, prasę itd., i mimo najniedogodniejszej wakacyjnej pory, liczy ono już dzisiaj z górą pół tysiąca członków, reprezentujących wszystkie warstwy i wszystkie powiaty zachodniej Galicyi". Z górą pół tysiąca członków, to dość na stowarzyszenie, zamało jednak na polityczne stronnictwo. Niema więc jeszcze stronnictwa, lecz spodziewamy się, że niem będzie i że wkrótce stanie się licznem, silnem, pełnem życia i pożytecznych czynów. Statut jest już zatwierdzony — jutro odbędzie się w Krakowie pierwsze walne zgromadzenie tych ludzi dobrej woli a obywatelskich uczuć, którzy rozumieją potrzebę stałej w naszym kraju organizacyi politycznej narodowej i zechcą do niej przystąpić.

Któż z wytrawnych patryotów, ze zwolenników nie szumnych frazesów, ale płodnej i ciągłej pracy, nie uznawał od lat kilku potrzeby takiej organizacyi? Pisano o tej potrzebie wiele, do organizacyi wzywano coraz częściej, ale, niestety, dobre rzeczy nigdy nie powstają tak prędko, jak złe. Zwłaszcza w Polsce! W niej zawsze wtedy dopiero zacne obywatelstwo stawało ramię do ramienia, gdy już gwałtowna była konieczność śpieszenia na pomoc zagrożonej sprawie publicznej. Niezaprzeczenie, taka gwałtowna, bardzo gwałtowna konieczność jest teraz — i oto przyszedł ostatni czas na stworzenie obozu, któryby niezwykle stał — bo taki, co stał, co wyznawał program „Prawicy narodowej" był zawsze — ale któryby w myśl tego programu ustawicznie, w ciągłej pracy działał, zachęcał, organizował, obalał fałsze przeciwników, niszczył ich intrygi, krzewił wszędzie zdrowe zasady i jasne na sprawy poglądy, słowem, był ciągle myślącą głową, ciągle patrzącem okiem, ciągle pracującą ręką ogółu, stojącego na gruncie patryotycznym, religijnym i prawnym.

Według statutu, Prawica narodowa stawia sobie za zadanie: „rozwijać życie i stosunki publiczne w naszem społeczeństwie na zasadzie solidarności narodowej i na podstawie religijnej z zachowaniem zgody wyznaniowej". W szczególności zaś stronnictwo będzie dążyło: „do cywilizacyjnego i ekonomicznego podniesienia najszerszych warstw ludności naszego kraju, do ugruntowania w nich uczuć patryotycznych, poszanowania prawa i porządku społecznego; do rozwoju rolnictwa, do podźwignienia rękodzielnictwa, wytworzenia przemysłu i do rozwinięcia ochrony robotników; wreszcie do rozszerzenia autonomii naszego kraju i samorządu, oraz do decentralizacyi władz administracyjnych rządowych. Dla osiągnięcia swoich zadań, stronnictwo starać się będzie działać w ścisłem porozumieniu i związku z innemi stronnictwami, stojącemi na gruncie solidarności narodowej, przeciw stronnictwom antynarodowym i klasowym".

Aby osiągnąć tak rozległe cele, Prawica narodowa nie chce być stronnictwem jakiejś jednej warstwy, lecz łączy w sobie ziemian wielkich i małych, mieszczan zamożnych i ubogich, obywateli wszelkiej pracy, stawiając za dogmat tylko jedno: solidarność narodową na gruncie zasad religijnych i prawnych. Walczyć chce tylko z wszelkim rozstrojem, z wszelkiem wyodrębnianiem się z narodu, czy to dla popierania interesów jednej warstwy kosztem warstw innych, czy też dla propagandy antispołecznej.

Środkami, prowadzącymi do tych celów, będzie -- wedle statutu: urządzanie zgromadzeń swych członków i zgromadzeń publicznych dla dyskusyi w sprawach publicznych, odczytów, tak w Krakowie, jak i w innych miejscowościach, oraz wydawanie pism, broszur i dzieł; ogłaszanie uchwał w sprawach publicznych, wnoszenie memoryałów i petycyj do władz i ciał reprezentacyjnych, tudzież opracowywania projektów ustaw; branie udziału w wyborach; zakładanie stowarzyszeń i innych przedsięwzięć dla spełniania zadań publicznych.

Lecz aby wszystkie te cele osiągnąć, niedość jest być stronnictwem politycznem, trzeba się jeszcze zorganizować jako stowarzyszenie, mające stały zarząd, w którym skupiałaby się ciągła praca, skąd wychodziłyby rady, wskazówki, ostrzeżenia itd. Tak się właśnie organizuje Prawica narodowa. Wedle statutu, czynności stronnictwa załatwiają: *a)* wydział wykonawczy, *b)* walne zgromadzenie stronnictwa, *c)* komisya kontrolująca.

Wydział wykonawczy składa się z 7-miu członków, prezesa i dwóch jego zastępców, wszystkich wybranych przez walne zgromadzenie. Wybiera on ze swego grona sekretarza i kasyera. Prezes, a w razie potrzeby jego zastępca, reprezentuje stronnictwo na zewnątrz. Wydział załatwia wszystkie sprawy stronnictwa, których statut wyraźnie walnemu zgromadzeniu nie zastrzega. Do prawomocności uchwał wydziału potrzeba obecności przynajmniej połowy członków, wliczając w to prezesa, i bezwzględnej większości głosów. W razie równości głosów rozstrzyga prezes. Posiedzenia wydziału zwołuje prezes, ewentualnie jego zastępca. Bliższe postanowienia o toku czynności zawierać będzie regulamin, który wydział uchwali i walnemu zgromadzeniu poda do wiadomości.

Do zakresu działania walnego zgromadzenia należą: *A)* rozprawy i uchwały: co do sprawozdań i wniosków wydziału i komisyi kontrolującej, co do zmiany statutu i rozwiązania stronnictwa. *B)* Wybory wydziału i komisyi kontrolującej, *C)* Rozprawy: 1) co do wniosków członków stronnictwa, jeżeli były udzielone na piśmie wydziałowi na 7 dni przed walnem zgromadzeniem, 2) co do wniosków dopiero na Walnem zgromadzeniu przedstawionych, jeżeli Walne zgromadzenie nagłość obrad nad nimi uchwali.

Celem skuteczniejszego popierania rozwoju i działalności stronnictwa może wydział zamianować z pośród członków dla każdego powiatu politycznego swych delegatów, jako swych pełnomocników z określonym zakresem działania. Zgromadzenie wszystkich delegatów, jako organ doradczy i informujący, odbywa się z reguły raz do roku. Prezes stronnictwa może jednak według własnego uznania, albo na wniosek wydziału zwołać nadzwyczajne zgromadzenie delegatów. Walne zgromadzenie członków stronnictwa może w określonym stopniu przelać swój zakres działania na zgromadzenie delegatów.

Zorganizowane w ten sposób i mające takie cele, stronnictwo Prawicy narodowej może u nas stać się czynnikiem tak wpływowym i dodatnim, jak w Niemczech centrum, albo w Anglii liga Pierwiosnka. Życzymy mu tego z całego serca!

Korespondencye.

Wiedeń 5 września.

(*Zgromadzenie producentów mleka. — Ustawa przeciw fałszowaniu win. — Sesya sejmu dolno-austryackiego. — Nowości pocztowe*).

(y). Sprawa należytego zaopatrywania Wiednia w mleko była wszechstronnie roztrząsana na odbytem onegdaj w tutejszym Wydziale krajowym zgromadzeniu właścicieli gospodarstw nabiałowych z Austryi Dolnej. Uchwalono na niem przedewszystkiem podnieść cokolwiek cenę jednostkową, po której producenci dostarczają mleka wiedeńskim mleczarniom, nie wynika jednak z tego koniecznie, aby i w handlu drobiazgowym cena mleka musiała podrożeć, gdyż i po podwyższeniu jednostkowej ceny przez producentów, pozostanie jeszcze pokaźny odstęp między ceną hurtowną a drobiazgową. Konieczność podwyższenia ceny jednostkowej motywują producenci tem, iż muszą przeprowadzić nową organizacyę obsyłania targu wiedeńskiego i dostosować produkcyę do zapotrzebowania, co połączone będzie ze znacznymi kosztami. Stosunki bowiem obecne w Wiedniu są tego rodzaju, iż w miesiącach letnich spada bardzo znacznie konsumcya mleka, skutkiem czego wtedy właśnie, gdy krowy dają najwięcej mleka, a karma dla nich jest najtańsza, producentom zostaje dużo mleka, w zimie natomiast, gdy utrzymanie krowy drogo kosztuje, wzrasta zapotrzebowanie mleka tak, że nie można mu nastarczyć. Powodem spadku konsumcyi mleka w miesiącach letnich jest zapewne to, że zamożniejsze rodziny wyjeżdżają do wód lub na świeże powietrze. Nadto w osobnej rezolucyi zażądali dolno-austryaccy producenci, by kompetentne władze wydały osobne przepisy, dotyczące badania mleka, dowiezionego do Wiednia. Żądanie to jest skierowane głównie przeciw dzierżawcom dóbr na Węgrzech, którzy konkurencyą swą szkodzą dolnoaustryackim rolnikom, a dostarczają mleka lichego. Producenci krajowi żądają tedy, aby w wydać się mających przepisach postanowiono wyraźnie, że mleko dostawiane do Wiednia zawierać powinno przynajmniej 3·3% tłuszczu i odpowiadać ma ściśle oznaczonym wymaganiom sanitarnym.

Wczorajszy dziennik urzędowy ogłosił sankcyonowaną ustawę przeciw fałszowaniu win, którą poprzedni parlament uchwalił był przy końcu swej sesyi. Z niektórych paragrafów tej ustawy dowiadujemy się, jakie to wstrętne mieszaniny piją nieraz ludzie jako „prawdziwe" wino. Oto bowiem między innemi zakazuje ta ustawa zaprawiania win następującymi, dotychczas używanymi materyałami: suszonymi owocami, figami, rożkami i innemi roślinami, zawierającemi cukier, sztucznemi słodyczami, jak: sacharyna, dulcyna itp., gliceryną, preparatami z tamarindy, gumą, odpadkami, pozostającymi przy fabrykacyi koniaku, farbami, ałunem, połączeniami, zawierającymi barium, strontium lub magnezyę, gipsu, kwasu borowego, boraksu, kwasu salicylowego itp. Natomiast toleruje ustawa pewne procedery, służące do klarowania i „upiększania" go, a więc odświeżanie za pomocą kwasu węglowego, odbarwianie oczyszczonym węglem zwierzęcym lub roślinnym, leczenie chorych win przez dodatek co najwyżej 1% alkoholu lub kwasu winnego (1 gram na litr wina), wreszcie zabarwianie wina przez dodanie pewnej ilości karmelu. Wykroczenia przeciw tej ustawie karane być mają grzywną do 1.000 koron, albo aresztem do jednego miesiąca.

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się sesya sejmu dolno-austryackiego. Wydział krajowy przygotował dla niej szereg bardzo ważnych przedłożeń ustawodawczych. Przedewszystkiem zmieniona ma być ustawa drogowa, następnie przyjdzie pod obrady projekt ustawy, nakładającej bardzo wysoki podatek krajowy na posiadaczy automobilów i motocyklów. Podatek ten wynosić ma 1000 koron rocznie od automobilu, a 100 do 200 koron od motocyklu. Dalszy projekt ustawy uznaje szpaki jako szkodniki i zezwala na ich tępienie. Właściciele winnic w Austryi Dolnej skarżą się bowiem, że im szpaki ogromne szkody wyrządzają, obskubując winogrona, a tępić nie można ich, gdyż podobnie jak słowiki, zaliczone są do ptaków pożytecznych i zażywają ustawowej ochrony. Pod obrady sejmu przyjdzie także projekt zmiany krajowej ustawy łowieckiej w tym kierunku, iż te prawa, jakie przysługują dziś władzom politycznym co do wykonywania ustawy łowieckiej, przejść mają w przyszłości na władze autonomiczne, a mianowicie gmina będzie pierwszą, a Wydział krajowy drugą instancyą.

Kilka ważnych innowacyi w międzynarodowym obrocie pocztowym wchodzi w życie z dniem 1-go października br. Przedewszystkiem podwyższona zostaje waga normalna listu, Portoryum wynosić będzie mianowicie 25 halerzy za pierwszych 20 gramów, a 15 halerzy za każdych następnych 20 gramów. Można też będzie z góry frankować odpowiedź, czy to na list, czy na kartę korespondencyjną. Mianowicie sprzedawane będą tak zwane kupony na odpowiedź i ktoś, wysyłając np. list do Anglii, dołączy do niego ów kupon, odbiorca zaś listu w Anglii wymienia go sobie w pierwszem lepszem miejscu sprzedaży znaczków pocztowych na zwykłą markę pocztową i zafrankuje nią odpowiedź. Przekazem pocztowym wolno będzie odtąd posyłać w obrocie międzynarodowym sumy do 800 marek (dotychczas maximum wynosiło 400 marek). Opłatę za przesyłkę pieniędzy przekazami zniżono na 20 feników za każdych 40 marek.

Przeciw petersburskiemu Kołu polskiemu.

P. Leon Pilaski, obywatel ziemski w Królestwie Polskiem, a syn wieloletniego posła na sejm pruski w Berlinie, wystąpił teraz z obszerną i poważną krytyką działalności Koła Polskiego w Petersburgu.

Osądza on tę działalność bardzo surowo. Przypomina na wstępie, że stronnictwo wszechpolskie czyli narodowo-demokratyczne pochwyciło przed dwoma laty w Królestwie Polskiem niepodzielnie w ręce swoje sprawy narodu — politykę kraju, i tem samem jawnie i głośno wzięło na siebie „całą odpowiedzialność" za przyszłość najbliższą „przed narodem i przed historyą".

W okresie tym społeczeństwo nie zyskało nic, natomiast dźwiga bez końca brzemię stanu wojennego, a utraciło jedynie równouprawnienie polityczne, jakie posiadało, — należną ilość posłów. Do autonomii dalej dziś niż przed rokiem.

Koło polskie w Petersburgu nic nie wiedziało, nic nie przewidziało, niczemu nie zapobiegło. Nie było wcale na tej drodze, na której można byłoby walczyć o prawa narodu, zasłonić go od nowego ciosu.

Kto faktycznie i formalnie wziął na siebie „odpowiedzialność" za bieg spraw narodowych, ten nie może w chwili niepowodzenia zrzucić z siebie tej odpowiedzialności oświadczeniem, że czegoś nie przewidział, nie spodziewał się. Bo przewidywanie należy do istotnych, do nieodzownych przymiotów polityka. Bitwę przegrać może nawet dobry wódz. Ale Koło nie stoczyło żadnej bitwy w obronie swego narodu, nie domyślało się, że ją stoczyć należy, nie wiedziało i wiedzieć nie chciało o swej słabości, o niezdolności do obrony społeczeństwa — postępowało, jak dumna, pewna zwycięstwa potęga.

To są zupełnie wystarczające, zupełnie jawne przyczyny klęski.

Naród, który chce być mądrym po szkodzie, który chce doskonalić politykę swoją, wydobywać się z niedoli, musi krytycznie roztrząsać czyny swych przedstawicieli, nie powinien tak łatwo zwalniać polityków od odpowiedzialności za klęski polityczne, polityków, którzy tyle obiecywali, którzy tak zapewniali o tryumfie, którzy tyle krzyczeli o swoich cnotach i kwalifikacyach. —

Pan Pilaski zarzuca dalej Kołu, a raczej stronnictwu w nim decydującemu, że wcale a wcale zamiarów swoich nie przystosowało do sił; że obiecywało narodowi rzeczy, co do których nie miało wątpliwości żadnej, iż ich nie otrzyma.

Przed pierwszą Dumą „stronnictwo narodowo-demokratyczne na wiecach i w pismach wydało hasło, że posłowie nasi jadą do Petersburga, by brać autonomię, tak, jak się bierze dojrzały owoc z drzewa". Okazało się, iż nawet ręki wyciągnąć nie mogli.

Podczas wyborów do drugiej dumy, „głowa stronnictwa, kierującego polityką kraju, dowodziła, że Koło będzie w Petersburgu zębami i pazurami dobijać się o autonomię dla Królestwa Polskiego". — I oto się okazało, że zęby były spróchniałe, a pazury tępe; i chociaż wniosek autonomiczny znacznie się różnił od tego co w jesieni 1905 roku jako minimum żądano, z góry był przesądzony, jako nie dający się urzeczywistnić. Postawić wniosek o autonomię Królestwa Polskiego, który musiałby przyjść pod rozstrzygnięcie dumy, bez sprzymierzeńców, bez zapewnionej dla wniosku większości, przeciwnie z pewnością jego odrzucenia, znaczy to samo, co wydać nieprzyjacielowi bitwę z góry wiedząc, że przegraną być musi, że klęska nieunikniona, że przez to siły narodu osłabione być muszą. Narody stawiają wodzów takich pod sąd; ale my Polacy, zawsze byliśmy i jesteśmy nietylko dla nieszczęśliwych, ale nawet dla winnych wodzów wyrozumiali. Wraz z rozwiązaniem drugiej dumy nastąpiła klęska, bo zamiast obiecanej nam przez stronnictwo autonomii, rząd zmniejszył liczbę naszych przedstawicieli z 36 na 12. Czy można w takim wypadku mówić o sukcesach Koła?

Oskarżenia swoje p. Pilaski posuwa dalej.

„Przecież wiadomem jest — pisze — była chwila, kiedy samorząd ziemski i miejski, chociaż nie taki, jakbyśmy go pragnęli, ale zawsze zapewniający nam lepszy byt niż obecnie, był możliwy do otrzymania, że szkołę elementarną i średnią polską na koszt państwa mogliśmy już posiadać, gdyby nie żądanie przyznania nam odrazu szerokiej autonomii, jako wyłącznego i jedynego warunku wszelkich pertraktacyj.

„Chwilę tę stronnictwo, kierujące krajem, zmarnowało.

„Zresztą od kogo spodziewało się ono urzeczywistnienia swych żądań? Przecież nie od rządu, a tem mniej spodziewać się tego mogło od Dumy, zajętej wyłącznie tylko walką ze starym systemem biurokratycznym.

„Więc liczyło chyba dla poparcia żądań swych na siły narodu jako wystarczające.

„Jeżeli uśmiech wywołują na naszych ustach tak często słyszane słowa cesarza, o jego potędze państwowej, która bądź co bądź się opiera na milionach bagnetów, cóż sądzić można o Polaku, który głosi, że wyjedna urzeczywistnienie swych żądań — siłą?

„Jesteśmy narodem pozbawionym zewnętrznych warunków egzystencyi, przytem narodem analfabetów i najbiedniejszym z cywilizowanych narodów. To jest smutna rzeczywistość, która nam jednak ubliżać nie może, bo nie nasze pokolenie jest winne takiemu położeniu".

Pan Pilaski nie wątpi, że kiedyś, kiedyś autonomia Polski przyjdzie, przyjść musi, ale będzie ona dopiero następstwem reform ogólno-państwowych — decentralizacyi, która jest oczywistym i koniecznym warunkiem dalszego bytu i pomyślności Rosyi.

„Stać się współczynnikiem takiej przemiany — jest zadaniem naszego przedstawicielstwa w Dumie i radzie państwa, a obowiązkiem społeczeństwa przygotować się należycie do trudnego zadania, jakie autonomia na nie włoży".

Pan Pilaski twierdzi, że polityka narodowej demokracyi w kraju gorszą była jeszcze niż w Petersburgu. Oto jak to twierdzenie uzasadnia:

„Pod względem kulturalnym chełpi się coprawda narodowa demokracya uświadomieniem narodowem ludu naszego. Naprawdę je-

---

15)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki
z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Ciąg dalszy).

Nad krajem rolniczym zawisła groźba nowego systemu podatkowego. Dawne księgi t. zw. urbaryalne z pierwszych czasów porozbiorowych uległy przedawnieniu, okazywały się równie niedokładne, jak pierwotny pomiar kraju. Zabrano się więc do wielkiej operacyi, którą nazwano *katastrem gruntowym*. Rozpoczęty on został w duchu fiskalno-biurokratycznym, z tendencyą wyciśnięcia, jak z cytryny, wszystkich soków żywotnych z kraju. Tendencya ta, połączona z formalizmem, który nie uznaje tego, co jest w życiu, tylko to, co jest w aktach, czyniły tę olbrzymią operacyę równie groźną, jak niemożliwą do ukończenia i przeprowadzenia. Trzeba było wybudować nowy gmach dla aktów komisyi katastralnych we Lwowie. Specyalnych do tego dobrano urzędników z Czech i niemieckich prowincyj, najbardziej niechętnych dla kraju, najmniej z jego praktycznym stanem obeznanych. I wszystko, co oni obliczyli i wymyślili na zabicie głównej produkcyi rolnej, miało stać się prawem obowiązującem, a stało się jedną z przyczyn panującego po dziś dzień zastoju gospodarczego. Krzeczunowicz pierwszy przejrzał ten zamach biurokratyczny i starał się mu przeciwdziałać, bo do zupełnego odwrócenia go nie stało mu zasobów. Obrona osobista poszczególnych właścicieli niełatwa, obrona zbiorowa całych okolic niedozwolona w czasach absolutyzmu.

Trzeba było wykazać fałszywe podstawy i wychwytać wszystkie tendencyjne błędy i pomyłki, aby obalić całe dzieło reformy, czyli raczej zamachu katastralnego, więc na własny rachunek i koszt zakłada osobne biuro w swoim domu dla spraw katastralnych, to znów biuro takie z dwoma sekretarzami utrzymuje swym kosztem w Wiedniu. Śledzi on krok za krokiem roboty komisyi urzędowej, podchwytuje błędy w pomiarach i klasyfikacyi gruntów, zbiera szczegółowe daty, porównywa modus i skalę stosowaną dla Galicyi z analogicznemi robotami w innych prowincyach monarchii, w tym celu podejmuje częste podróże a zwłaszcza co chwila jeździ do Wiednia z protestami, rozbudza artykułami i broszurami czujność publiczną w kraju, mało świadomym grożącego mu niebezpieczeństwa. Natarczywość Krzeczunowicza doprowadziła do tego, że minister finansów jeszcze za czasów Bacha musiał dozwolić oponentowi przystępu do aktów komisyi katastralnej. Robota była już na ukończeniu, a w dawnym okręgu wolnego miasta Krakowa podatki już według nowego katastru wprowadzone zostały w zdwojonej wysokości. Okolice Krakowa zawdzięczały Krzeczunowiczowi, że już ta skala prawomocna została cofniętą, a Podole galicyjskie zawdzięcza mu, że roboty katastralne wstrzymane protestami pana Kornela spóźniły się o lat kilkanaście. Z kwestyi katastru gruntowego utworzył Krzeczunowicz osobną umiejętność, a był on w niej jedyną w kraju powagą. Zażyłość i przyjaźń łączące Kornela od ławy szkolnej w tarnopolskiem kolegium z hr. Agenorem Gołuchowskim, wzmocniona wspólnością politycznych dążności, nie została bez wpływu na szczęśliwy obrót tej obronnej kampanii. Gołuchowski jako gubernator, na przedstawienia Krzeczunowicza nie naglił komisyj katastralnych do śpiesznego tempa w podjętem zadaniu; jako minister spraw wewnętrznych, skłonił ministra skarbu Brucka do zwołania komisyi rzeczoznawców z wszystkich prowincyj w sprawach podatku gruntowego, a do tej komisyi wezwał z Galicyi obok Maurycego Kraińskiego i innych, także Kornela Krzeczunowicza. Kornel zarzucił stół obrad tej komisyi ogromem zebranego materyału, który podkopywał wszystkie zasady projektowanego katastru i wykazywał tysiące błędów szczegółowych. Całe dzieło zostało skutkiem tego zachwiane, a przynajmniej na długo odroczone. Nasze sejmy i delegacye polskie w Wiedniu nie potrzebowały już podejmywać trudów, tylko przygotowaną tak mozolnie i wielostronnie pracę Krzeczunowicza brały za podstawę zbiorowej, ustawodawczej w tej sprawie akcyi, nic nie dodając, nic nie zmnieniając. Kataster stał się więc nietylko -- jak powiedzieliśmy — specyalną umiejętnością, której wszystkie tajemnice posiadał jeden człowiek, ale kataster miał swoją długoletnią historyę. Ludzie złośliwi twierdzili, jakoby pan Kornel w swych aktach ukrywał przez kilkadziesiąt lat około miliona morgów ziemi podolskiej od opodatkowania. Taka podobno była różnica dawnych pomiarów urbaryalnych od nowych pomiarów. Czy to był żart czy prawda, tego znowu autor niniejszego dzieła nie chce rozstrzygać, ale to podaje za rzecz pewną, że Krzeczunowicz przez ten okres czasu najdotkliwszych klęsk dla rolnictwa w Galicyi, oszczędził naszym ziemianom większej i mniejszej własności miliony swem obronnem działaniem wobec planów centralistycznej biurokracyi.

Gdy urząd skarbu państwa objął Julian Dunajewski, pierwszym aktem nowego ministra było przeniesienie radcy ministeryalnego Hardega, który miał operat katastru w ręku, a miał zamiary bardzo złowrogie dla Galicyi. Dunajewski przeniósł Hardega do Pragi, lecz sprawa katastru była tak daleko posuniętą, że jej cofnąć nie mógł. Uwzględniając jednak główne zarzuty Krzeczunowicza, znamienity mąż stanu i ten, co pierwszy w epoce stałych niedoborów, doprowadził budżet państwowy do równowagi, a zarząd skarbu do świetnego stanu, przeprowadził i to dzieło od dawna przygotowane, ale w bardzo złagodzonych warunkach. Ściągnął tem na siebie Dunajewski liczne szemrania współrodaków, niepomnych tego, że jeśli podniosła się skala podatków gruntowych o kilka procent, zasługą Dunajewskiego było, że ten ciężar nie został podwojony, jak to zamierzał Hardeg, że sprawa wisząca i nieunikniona, wreszcie została moralnie załatwioną i niebezpieczeństwo dowolności biurokratyczne usunięte.

„Wyjątkowych doznając względów, bywałem — tak opowiada p. Dębicki — przypuszczany tam, gdzie niełatwo pan Kornel przyjmował obcych. Na drugiem piętrze swego domu, przy ulicy dawniej Majerowską, dziś 3 maja zwaną, szereg obszernych salonów był opróżniony z mebli, po kątach tylko stały biura, przy których kilku pracowało pisarzy, emfilada kilku pokoi założoną była na posadzce mapami z różnych obwodów Galicyi. Kornel Krzeczunowicz w haładziejowym szlafroku, w pantoflach, z czerwoną czapeczką na głowie, trzymając fajkę na długim cybuchu, suwał się na kolanach, szedł na raczkach wśród tych map i dyktował pisarzom różne swe obserwacye, oznaczając niemal każdą parcelę gruntową co do jej położenia i klasyfikacyi. Notaty tak zbudowane przez szereg lat, zapełniały pułki kilku szaf w przybocznej sali, przeznaczonej na to archiwum katastralne. Utkwił nam żywo w pamięci obraz tego archiwum, tej prywatnej kancelaryi, która była arsenałem ku obronie ziemi polskiej i utkwiła ta szanowna postać niestrudzonego pracownika".

W granicach katastru, będącego szczególną specyalnością, nie zamykała się niestrudzona działalność Krzeczunowicza. Posłował na sejm, był członkiem Wydziału krajowego i posłem do Rady państwa. Poza sprawami podatkowemi, w których był najwyższą powagą, należały do jego fachu jeszcze kwestye budżetowe, finansowe i ekonomiczne. W chwilach politycznej doniosłości jego zdanie i trafne słowo miało niezmierną wagę. odznaczało się jędrnością, śmiałością poglądów i stanowczością. Konserwatyzm, nie wykluczający postępu, łączył z wiernością dla zasad katolickich, a przekonania swe umiał zawsze pogodzić z tem, czego dobro ogółu wymagało.

W zakończeniu życiorysu Krzeczunowicza podnosi autor jego niestrudzoną pracowitość, dodając, że w biurach Wydziału krajowego, gdzie i autor przez jakiś czas pracował, stała się ona przysłowiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dnak bałamucono go mrzonkami nieziszczalnemi, demoralizowano przy wyborach, rzucając kalumnie na wszystkich tych, którzy do stronnictwa nie należą. To też lud nasz pierwszy, powodowany swym chłopskim zdrowym rozumem, odezwał się: „precz z wszystkiemi partyami“.

„Jeżeli mamy prawdziwe zdobycze postępu kulturalnego, jak Macierz, Kółka rolnicze, Związki zawodowe, są one wszystkie na tle bezpartyjnem założone i też tylko tam normalnie działają, gdzie zaciekła stronniczość partyjna nie psuje roboty.

„Jest jeszcze druga, tak często, jako zasługa narodowej demokracyi przytaczana czynność, a mianowicie jej walka z socyalizmem, walka już nie na słowa, ale z bronią w ręku. Owóż niezliczone szkody i klęski, które wywrotowe partye krajowi wyrządziły, zostały tylko powiększone przez zbrojne nielegalne wystąpienie tak zwanej „bojówki narodowej“. Na prawnych ustawach nie oparte przeciwdziałanie, tylko dalsze bezprawia rodzić musi; krew rozlana bezprawnie, żądna zawsze będzie krwi i zamiast zgniecenia bezmyślnych strejków i dzikiego terroru, ilość zbrodni tylko powiększy.

„I w tym zatem wypadku nie ma żadnej zasługi Narodowa demokracya, przeciwnie, powiększyła tylko zamęt. Jeżeli obecnie da się odczuć w sprawie robotniczej mała poprawa, zawdzięczamy ją bezpartyjnym związkom zawodowym i pod znakiem krzyża głoszonym słowom miłości przez Chrześcijańską demokracyę.

„Więcej od browninga uspokoił Krzyż wzburzone rzesze robotnicze.“

Ostatecznie oskarżenia postawione przez p. Pilaskiego Narodowej demokracyi dadzą się streścić w sposób następujący:

Stronnictwo to ma za grzech pierworodny wielką pewność siebie. Uwierzyło samo i wmówiło w społeczeństwo wiarę w siły, jakich naród nasz dziś nie posiada. Postępowano, jak gdyby siły te istniały naprawdę, i narażono naród na klęski, które przy takiej lekkomyślnej robocie w samych siebie były nie do uniknięcia.

Narodowa demokracya, zapewnia p. Pilaski, wszędzie wszystko budowała na piasku bez fundamentów; tak było w sprawie szkolnej, tak w gminnej, tak było w komisyi samorządu miejskiego i ziemskiego.

W ten sposób wyraziwszy opinię swoją o politycznej wartości wszechpolaków, autor przechodzi do sprawy, będącej na porządku dziennym — do wyborów.

P. Pilaski jest i był zawsze zawziętym przeciwnikiem Komitetu centralnego wyborczego, zorganizowanego przez stronnictwa „z góry“ w Warszawie. Dowodzi, iż Komitet centralny powinien powstać z wyborów, z dołu. Mówi on:

„Komitet obecny centralny nie jest zatem żadnym Komitetem koncentracyi narodowej, jest samozwańczym ze swego pochodzenia, partyjnym ze swego składu.

Dalsze pozostanie osób lub stronnictw w tym komitecie, nie należących do narodowej demokracyi, czyni ich współnikami dotychczasowej polityki, a co gorzej, współnikami bałamucenia narodu, chcącymi go przedstawić za wynik całego społeczeństwa, nadać mu autorytet woli narodu. — Gdyby się znalazły osoby i stronnictwa, któreby chciały pozostać w obecnym komitecie, to i na nie spaść musi część tej odpowiedzialności przed narodem i historyą, którą narodowa demokracya na siebie wzięła“.

Wobec tego jednak, że na stworzenie komitetu „z dołu“ brak czasu, p. Pilaski oświadcza:

„Nie pozostaje zatem nic innego, jak pozostawić i tym razem wybory stronnictwu, które dotychczas krajem kierowało. Nie widzę w tem nic dla kraju złego, bo uważam przedstawicielstwo narodowej demokracyi w trzeciej Dumie za zasłużoną ekspiacyę popełnionych przez nią błędów.

„Nie obawiam się również, ażeby Narodowa Demokracya poważyła się popchnąć Koło do jakiejś awanturniczej polityki któraby kraj w otchłań wprowadziła. Na to za dużo posiadamy w stronnictwie Narodowej Demokracyi miłości ojczyzny, a okoliczności i dotąd poznane niepowodzenia zmuszą je stać na gruncie realnym.

„Największym błędem społeczeństwa byłoby, rozpocząć dzisiaj walkę wyborczą, dać wrogom naszym obraz wewnętrznej niezgody.

„Niech idą ci do Dumy, którzy robotę rozpoczęli i niech ją kończą, a my zatrzymujemy sobie o nich sąd i bierzmy się do pracy, by wyleczyć chory nasz ustrój polityczny i społeczny z tych urojeń, które mu wszechpolacy zaszczepili“.

Przed walnem zgromadzeniem Tow. Kr. Ziemskiego.

Zdaje się, że w zwołanem na 11 bm. walnem zgromadzeniu Tow. Kred. Ziemskiego rozwinie się ożywiona rozprawa nad następującym wnioskiem dyrekcyi, uchwalonym przez ogólne zgromadzenie delegatów w marcu rb.

I. Do §. 78 statutu uchwali ogólne zgromadzenie delegatów następujący dodatek: „Z gotówki rezerwowo-zaliczkowej (funduszu rezerwowego), dyrekcya Towarzystwa może wypłacić 500.000 kor. na udziały stowarzyszenia pod firmą: „Związek Ziemian we Lwowie Stow. zarej. z ograniczoną poręką“, tudzież ulokować w temże Stowarzyszeniu kwotę 500 tysięcy koron, jako pokrycie ewentualnej odpowiedzialności Towarzystwa kredytowego z tytułu uczestnictwa w Związku ziemian za zobowiązania tegoż Związku, aż do wysokości deklarowanego udziału, według postanowień §. 76 ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. Nr. 70, Dz. u. p.

II. Ogólne zgromadzenie upoważnia dyrekcyę, aby od 1 stycznia 1908 r. pobierała dodatek na administracyę w wysokości 1/10 % od reszt pozostających kapitałów pożyczkowych na okres lat czterech.

Wedle statutu „Związku Ziemian“, zadania jego są następujące:

„... utrzymanie i rozwój średniej i większej własności ziemskiej przez udzielanie członkom swym pomocy, pod względem administracyjnym i finansowym, a mianowicie: a) pośredniczenie w uzyskaniu kredytu, albo udzielanie tegoż z funduszów własnych dla podniesienia stanu gospodarstw, a głównie dla przeprowadzenia melioracyi i wytwarzania nowych źródeł dochodów; b) pośredniczenie w dostarczaniu czeladzi służbowej i robotników sezonowych, tudzież dostarczanie funduszów na budowę domów robotniczych pod kontrolą dyrekcyi, względnie wykonywanie stosownie do uznania dyrekcyi budowli na zlecenie i na rachunek członków Związku; c) organizacya gospodarstw w zarządzie własnym członków będących, interwencya przy wydzierżawianiu majątków i pośrednictwo w zawieraniu kontraktów dzierżawnych; d) pośredniczenie w transakcyach majątkowych członków Związku, a przedewszystkiem przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, oraz przy działach familijnych; e) porządkowanie stosunków majątkowych członków; f) pomoc przy częściowej parcelacyi majątków dla uzyskania lepszych warunków prawidłowego gospodarstwa na pozostałym obszarze.

O funduszach Związku Ziemian powiedziano w statucie jego, że mają się składać „z zasiłku, wypłacanego na koszta zarządu Związku przez galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie z dochodów bieżących tej instytucyi“.

Otóż między członkami Tow. kred. Ziemskiego wytworzyła się teraz opozycya przeciw tej milionowej subwencyi z funduszów Towarzystwa na rzecz Związku Ziemian. Wyrazem tej opozycyi jest obszerny artykuł p. J. Strzyżowskiego w *Czasie* pt. „Milionowy ciężar“. Z tego artykułu przytaczamy następujące essencyonalne argumenta:

„Cele Związku Ziemian dadzą się podzielić na trzy kategorye pomocy: 1) rozmaite pośredniczenia; 2) organizacya gospodarstw członków i stawianie budowli (lit. a. i b. statutu); 3) bezpośrednie dostarczenie kredytu.

Rozpatrzmy pokrótce poszczególne kategorye: Pomijając kwestyę, czy i o ile poszczególne działy pośredniczeń okażą się w praktyce żywotnymi, należy zauważyć, że takie ewentualne biuro pośrednictwa winno znaleźć pokrycie w prowizoryach, opłacanych przez interesowanych, przy ewentualnej drobnej subwencyi z zysków rocznych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

„Organizacya gospodarstw“ rzecz wspaniała, ale to się robi ludźmi w pierwszym rzędzie, a w braku ludzi — a ten wypadek u nas zachodzi — nie pomogą i miliony; a powtóre, czy znając naszych właścicieli ziemskich, można przypuszczać, że oddadzą się i dostosują się czas dłuższy do takiej dobrowolnej kurateli nad sobą? Stawianie zaś budowli po wsiach przez centralną instytucyę w mieście, tego chyba nikt nie będzie miał za praktyczne i wskazane do wprowadzenia w życie.

Właściwa potrzeba kapitału zachodzi przy pomocy, polegającej na bezpośredniem dostarczeniu kredytu, a wypadki te podaje projektowany statut następujące: melioracye (lit. a), inwestycye dla wytwarzania nowych źródeł dochodu (lit. a), inwestycye w budynki (lit. b), krótkotrwałe czasowe zaangażowanie kapitału dla porządkowania stosunków majątkowych i przy częściowej parcelacyi.

Kredyt melioracyjny uzyskuje coraz wydatniejsze źródło pod korzystnymi warunkami z publicznych funduszów — ułatwienia i gwarancye pupilarne dla tego rodzaju kredytu, objęte w ustawie z 6 lipca 1896 r. Nr. 144 Dz. p. p. Po za tem tak na cel powyższy, jak i na inwestycye otworzył Bank krajowy dział tak zw. „pożyczek gotówkowych“, zabezpieczonych w granicach 60% wartości hipotecznej, a wobec niepomiernie posuniętej obecnie wartości szacunkowej majątków, wysokość tego kredytu można uważać za zupełnie odpowiednią. Pożyczki wspomniane do wysokości 1/5 obciążenia hipotecznego, czy to po własnych pożyczkach hipotecznych, czy też po innych instytucyach hipotecznych stosownie do celu udzielane bywają albo na trzy lata, z obowiązkiem jednorazowej spłaty, albo jako pożyczki amortyzacyjne na okres najdłuższy 19 lat, co odpowiada naturze tego kredytu.

Pozostają zatem kredyty regulacyjne. — W tych sprawach wskazana jest pewna bliskość instytucyi, znajomość lokalnych stosunków, rychłe załatwienie. Wogóle, zadania nie nadające się dla jednej centralnej instytucyi. Pośrednio mogłoby Towarzystwo kredytowe ziemskie w tej mierze wiele zdziałać, akredytując istniejące organizacye bez ryzyka gotówką z funduszów obrotowych, lokowaną dotychczas zwykle w innych instytucyach kredytowych. Towarzystwo mogłoby i winno sobie w zamian za udzielony kredyt zastrzedz pewną ingerencyę na kierunek odnośnej instytucyi. Mam tu na myśli „Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian“, istniejące już przy T. K. Z. (niestety mało żywotne), „Bank ziemski w Krakowie“, „Spółkę ziemską w Stanisławowie“, zorganizowaną na podstawie ustawy z 6 marca 1906 L. 58. Wszystkie te instytucye mają na celu porządkowanie stosunków majątkowych członków.

Z szerokim programem pomocy dla właścicieli większych gospodarstw wystąpiła założona w ostatnim czasie „Spółka agronomów“ we Lwowie.

Cel zatem ryzykowania miliona koron i utworzenia nowej własnej instytucyi nie dość uzasadniony projektowanym statutem. Zresztą nie należy zapominać, że instytucye nie tworzą ludzi, ale ludzie wytwarzają instytucye, a jak trudno o odpowiednie siły, tego dowód ma T. K. Z. przy bliskiej sobie instytucyi, obejmującej tylko częściowy zakres działania projektowanego statutu.

Powszechnie wiadomo, że średnia własność, przeciążona zwykle wysokim i łatwym (z wyjątkiem ostatnich dni) kredytem hipotecznym, laboruje u nas powszechnie na brak kapitału obrotowego, potrzebnego do normalnego prowadzenia gospodarstwa, w przeciwieństwie do gospodarstw w Księstwie. Brak tego kapitału jest powodem nie dość intensywnej gospodarki, a w następstwie tego nieintratnej, oraz powodem ciągłego obracania się w uciążliwych lichwiarskich kredytach wekslowych, co w następstwach stanowi często upadek średniej własności. Rozwiązanie tego problematu przez utworzenie odpowiedniej organizacyi kredytowej pominięto prawie zupełnie w projektowanym statucie „Związku ziemian we Lwowie“.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 6 września.

(Sprawy administracyjne).

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej domagał się r. Soleski wybudowania nowej szkoły ludowej w okolicy rogatki grodeckiej, aby zapobiedz przepełnieniu szkół miejskich w dzielnicy grodeckiej. Sprawę tę przekazano na drogę regulaminową.

R. dr. Dwernicki podniósł, iż na podstawie § 19 regulaminu Rady ma być na każdem posiedzeniu wyłożony do przeglądania protokół wszystkich podań i pism, jakie nadeszły do Rady. Tymczasem protokołu tego niema na posiedzeniach, ani nawet magistrat wcale go nie prowadzi. — P. prezydent odpowiedział, że obsatlowano już stosowne druki i niebawem rozpocznie się prowadzenie tego protokołu.

Z porządku dziennego z referatu r. Schleyena uchwalono kredyt 47.900 koron na wybudowanie 4 hygienicznych pawilonów, które staną: na ul. Łyczakowskiej przy poczekalni tramwaju elektrycznego, czyli prawie na trotuarze o sto metrów od frontu kościoła św. Antoniego (!), na pl. Unii Brzeskiej, w parku Kilińskiego i na pl. Rzeźni. Budowę tych pawilonów i dostawę ich urządzeń powierzono firmie Bracia Mund.

Z kolei z referatu r. Bol. Lewickiego uchwalono wynająć na pomieszczenie sądu przemysłowego lokal przy ul. Kurkowej l. 11 za czynszem 1800 koron rocznie. Kamienica miejska bowiem, w której mieści się dotąd ten sąd (przy pl. Strzeleckim l. 5), grozi zawaleniem się. Na wniosek referenta uchwalono również zezwolić na demolacyę tej kamienicy i polecić magistratowi, aby wypracował plany 3-piętrowego gmachu, który stanie na miejscu tej kamienicy, a pomieści w sobie sąd przemysłowy, komisaryat, filię szkoły Staszica i mieszkanie lekarza miejskiego.

Na wniosek sekcyi finansowej, przedłożony przez referenta r. dra Liliena, uchwalono przeznaczyć 6000 koron jako zawiązek składek na pomnik śp. Franciszka Smolki.

Następnie r. Wczelak referował o sprawie urządzenia dalszej, jeszcze nieurządzonej części ul. 29 Listopada, przebiegającej przez grunta p. Franza. Miała być rozstrzygniętą kwestya, czy ta część ulicy ma być urządzona na koszt miasta, czy na koszt p. Franza. Ponieważ jednak okazało się, że sprawa ta jest jeszcze niedostatecznie przygotowaną, więc odroczono ją.

Na tem z powodu rażącego braku kompletu, zmuszony był p. prezydent zamknąć posiedzenie już o godz. 9 wieczorem.

Proces akademików ruskich.

Wiedeń. Na początku rozprawy, wystosował przewodniczący wezwanie do zastępców stron, aby nie opóźniali projektowanego na dziś ukończenia postępowania dowodowego.

Obr. Rode zapytuje przewodniczącego, czy rektor lwowskiego Uniwersytetu Gryziecki, jest już w Wiedniu.

Przewodniczący: O ile wiem, nie ma go. Polecono Dyrekcyi policyi, aby natychmiast po jego przybyciu zawiadomiła go, aby tu się zjawił.

Obrońca Rode wyraża zdziwienie, że policya nie zdołała dowiedzieć się o miejscu pobytu rektora, poczem powiada: „Zawiadamiam publicznie w zamiarze ułatwienia rektorowi przybycia na rozprawę, że nie będę go pytał ani o złamaniu słowa, którego dopuścił się wobec studentów....

Przewodniczący przerywa: „miał się dopuścić“.

Rode: Więc dobrze, miał się dopuścić — dalej, że nie będę go pytał o odwiedziny, które złożył namiestnikowi Galicyi, aby uzyskać uwięzienie studentów ruskich.

Przystąpiono do dalszego przesłuchiwania świadków.

Pierwszy przesłuchany wczoraj świadek, gość promocyjny dr. Izrael Gelber, przedstawia znane zajścia na uniwersytecie. Widział oskarżonego Ciapkę w grupie studentów, a oskarżonego Rachińskiego w chwili, jak już został aresztowany. Czy ci obaj brali udział w demonstracyi, tego nie może świadek powiedzieć. Kratta widział w todze rektorskiej.

Świadek słuchacz weterynaryi Stanisław Stebnicki podczas ekscesów bawił na uniwersytecie, jednak ani jednego z oskarżonych, z wyjątkiem Ciapki nie widział. Ciapkę zaś zauważył, ponieważ ten miał specyalnie gruby kij. —

Następnie miał być zaprzysiężony słuchacz praw, Józef Kozieradzki.

Obr. dr. Joachim oświadczył się przeciw zaprzysiężeniu go, ponieważ świadek jest wrogo usposobiony dla oskarżonych.

Przewodniczący do świadka: Czy jest to prawdą?

Świadek: Nie, przedtem w gimnazyum byłem nawet z niektórymi zaprzyjaźniony.

Oskarżeni wołają z ironicznym śmiechem: Tak, pierwej!

Rode do świadka: Czy pan już w gimnazyum pilnie denuncyowałeś?

Przewodniczący: Ależ proszę pana obrońcy, to przecież nie uchodzi!

Świadek zaprzysiężony opowiada, że 23 stycznia wpadli mu w oko znani mu już z gimnazyum oskarżeni Hładkyj i Didunyk. Obserwował ich obu jak z innymi studentami wlekli ławki z sal wykładowych. Później zauważył Kratta, jak ubrany w togę rektorską z biretem na głowie, z nożem w ręku, spacerował na korytarzu I piętra i nagle po rusku czy też po rosyjsku zawołał: Niech żyje rewolucya! Świadek, gdy Kratt do niego się skierował, uciekł.

Przewodn.: Czy między panem a oskarżonymi Hładkim i Didunykiem istnieje nieprzyjaźń?

Świadek: Nie.

Prewodn.: A więc nie było żadnego powodu, aby pan tych dwóch oskarżonych fałszywie obciążał?

Świadek: Nie, najmniejszego nie było powodu.

Prezydent: Pańscy koledzy twierdzą, że pan w gimnazyum kilkakrotnie donosiłeś?

Świadek: To jest kłamstwem, za tę obrazę będę ich ścigał.

Przewodn.: Czy już przedtem panu zarzucono, że pan jesteś denuncyantem?

Świadek: Nigdy.

Osk. H ł a d k y j: A on powiada, że jest moim najlepszym przyjacielem! Kolegowaliśmy tylko w 8 klasie gimn. Gdyśmy się umawiali co do wspólnego fotografowania, także niektórzy Polacy oświadczyli, że z tym panem nie chcą się fotografować.

Przewodniczący do oskarżonego Didunyka: A pan co na to dowiada:

Osk. D i d u n y k: To samo co Hładkyj, że świadek jest denuncyantem, że także polscy koledzy nie chcieli się z nim fotografować.

Przewodn.: Powiedz pan raczej, czy pan przyznaje, żeś pan to uczynił?

Osk. Z całą pewnością nie wiem.

Przewodn.: Ale przynajmniej możliwość pan przyznaje.

Następnie wywołano jako świadka profesora dra Łyskowskiego, który telegraficznie został zawezwany na żądanie osk. Hładkiego, jako świadek, mający udowodnić jego alibi.

Po zjawieniu się profesora Łyskowskiego, oświadcza Hładkyj, zażenowany, śmiejąc się: Proszę, to nie jest ten pan. Jeden z kolegów wówczas mi powiedział, że to pan Łyskowski, jednakże ten nie jest tym.

Przew.: Ten świadek specyalnie musiał przerwać kuracyę.

Świadek, słuchacz uniwersytetu, Jan P i ą t k o w s k i, podaje, że poznał oskarżonego Smułkę, Hładkiego i Lewickiego, gdy z większą grupą innych studentów schodzili z pierwszego piętra. Wszyscy mieli wielkie laski, a jeden także siekierę.

Słuchacz filozofii, Władysław L i c h o c k i, również zaprzysiężony, podaje, że bezpośrednio przed okrzykiem: „Budować barykady!“ widział osk. Kokowskiego, Cichowskiego i brata osk. Baczyńskiego. Gdy później udali się do sali konferencyjnej, gdzie rektor i profesorowie bawili, dały się słyszeć krzyki i wrzawa. Rektor i profesorowie uszli, gdy poczęto dobijać się do drzwi, świadek również usunął się do drugiego pokoju. Tam pozostali, aż wszystko się uspokoiło, poczem wyszli na korytarz, aby opuścić uniwersytet. Rektor i profesorowie, oraz świadek musieli najpierw przedostać się przez barykady, poczem przez boczne drzwi opuścili uniwersytet. Świadek rzekł w końcu, że na uniwersytecie widział wówczas wielu mężczyzn brodatych, o których pomyślał: Skąd oni się tu biorą?

Studentki Irena Czubatówna i Irena Ochrymowiczówna podają, że z oskarżonym Korytowskim spotkały się na śniadaniu dnia 23-go stycznia. Korytowski nie robił żadnych aluzyi, z których można byłoby się domyśleć, że miała odbyć się demonstracya.

Rode do Ochrymowiczównej: Czy pani po zaburzeniach dnia 24 stycznia była znów na uniwersytecie i czy widziała pani, jak panowie Polacy zabawiali się rozbijaniem krzeseł?

Świadek: Polacy rozmaite przedmioty zrzucali na kupę i łamali krzesła. Zdawało mi się, że czynili to, aby obraz spustoszenia przedstawić w jaskrawych barwach.

Przewodn: On i tak już był dość straszny. Służący uniwersytetu Julian Kowalek widział podczas zaburzeń na uniwersytecie oskarżonego Rachlińskiego i Krysowatego, ten ostatni niósł w ręku topór. Świadek nie widział, czy obaj oni w gwałtach brali udział?

W tej chwili wchodzi na salę przesłuchany poprzednio świadek Kozieradzki i prosi przewodniczącego, aby ataki obrońców na świadka zaprotokołowano, ponieważ przeciw nim wystąpi z sądowymi krokami.

Pomocnik fryzyerski, Kalmer Schreier zeznaje, że oskarżony Lewicki, który należał do jego gości, już po zaburzeniach opowiadał, że on sam na uniwersytecie wybił 30 szyb.

Osk. Lewicki: Nic o tem nie wiem, możliwe jednakże, że zażartowałem.

Świadek Michał Mizło, służący wydziału lekarskiego opowiada: W krytycznym dniu w pobliżu kwestury czekałem na dra Winiarza. Zauważyłem gromadzenie się studentów, wśród których widziałem Rachlińskiego, który wpadł mi w oczy wskutek futra, w jakie był ubrany. Nagle zauważyłem poruszenie, wzniesiono laski i słyszeć się dały groźby i okrzyki. Ku swemu przerażeniu zobaczyłem upadającego dra Winiarza.

Przewodn.: Dlaczegoż nie poskoczył mu pan na pomoc?

Świadek: Byłem tak przerażony, że nie wiedziałem co się ze mną dzieje.

Przewodn.: Nie do zrozumienia! Któż stał przy panu?

Świadek: Kwestor, ten jednakże także ze strachu nie mógł się ruszyć.

Przewodn.: Czy pan widziałeś, że Rachliński budował barykady?

Świadek: Tak, widziałem jak stawiał ławkę na ławce.

Obrońca Rode: Aby udowodnić, jakim duchem przepełnione jest oskarżenie, stawiam wniosek o zawezwanie profesorów Dobińskiego i Domańskiego, którzy mają zeznać, że są autorami tego oskarżenia, nad którem toczy się rozprawa i że prokurator we Lwowie oskarżenie to tylko podpisał i dał się użyć za pokrywkę do oskarżenia, wypracowanego obcą ręką. Wypracowanie całego aktu odbyło się na lwowskim uniwersytecie, a prokuratorowi podano je do skrócenia.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada dr. Winiarz, że nie egzystuje w ogóle żaden profesor Domański, ani Dobiński, jest tylko profesor Doliński, ten zaś jest cywilistą.

Rode: Tak też wygląda to całe oskarżenie.

Prokurator oświadcza, że wniosek ten jest tak niesłychany i sprzeczny z postępowaniem procesowem, iż nie warto tracić słów i rezygnuje z oświadczenia się co do wniosku.

Po krótkiej naradzie postanowił trybunał wniosek odrzucić ze względu na to, iż trybunał ma przed sobą prawomocne oskarżenie, wygotowane przez dotyczącą władzę i trybunał nie jest obowiązany badać, przez kogo oskarżenie zostało zredagowane.

Następnie przewodniczący powiada: Otrzymałem następujący list: (czyta) Wysoki trybunale! Ze sprawozdań dzienników dowiaduję się, że obecnie toczy się rozprawa przeciw ruskim studentom i tę sposobność wyzyskują oskarżeni i obrońcy dr. Rode i Joachim, aby wygłaszać nieprawdziwe twierdzenia i oświadczenia, jakoteż świadome oszczerstwa i obelgi tak przeciw polskim profesorom, jak także przeciw niżej podpisanemu. Twierdzono, że ruskich studentów obrzucano obelgami i że profesorowie obelgi te pochwalają, i że ruski język poniżają i nazywają chińskim. Podobne nieuczciwe insynuacye, i to czynione pod nieobecność atakowanych, bez dania im możności wystąpienia przeciw nim, mogą polskich profesorów poniżyć w opinii publicznej. Dla ochrony czci polskich profesorów i lwowskiego uniwersytetu i mej osobistej, widzę się zmuszony prosić Wysoki trybunał, by niżej podpisanego przesłuchał jako świadka, aby te ataki mógł odeprzeć. Podpisano:

Dr. Stanisław Głąbiński.

Po wymienieniu tego nazwiska, oskarżeni i obrońcy wybuchnęli głośnym śmiechem. Także wśród publiczności słychać śmiech.

Przewodniczący: Proszę panów dbać o przyzwoitość, w przeciwnym razie będę musiał przeciw panom dyscyplinarnie wystąpić. Także publiczność proszę, by się spokojnie zachowywała, gdyż musiałbym salę opróżnić.

Dr. Rode: Bardziej ważnem niż przybycie profesora Głąbińskiego byłoby, gdyby rektor uniwersytetu lwowskiego przybył; jest on na równi z Krattem zbiegiem.

Świadek teolog F i g o l potwierdza, że z oskarżonym Hałuszczyńskim był na wykładzie, a później spacerował na kurytarzu, gdy nagle rozległ się okrzyk: „Jezus Marya!“. Zawołał to dr. Winiarz, który właśnie upadł. Świadek pobiegł w kierunku, skąd rozległ się okrzyk, dostał się w tłum i został od Hałuszczyńskiego oddzielony.

Świadek Wł. I g i e l s k i widział Baczyńskiego na stopniach uniwersytetu, gdy policya się zbliżała. Kratt siedział w todze rektorskiej i w birecie i wołał: „Niech żyje socyalizm!“ Jeden z polskich studentów zawołał do niego: „Rektor ruski!“ na to Kratt, który miał w ręku nóż, zrobił ruch taki, jak gdyby chciał mówiącego przebić.

Świadka filozofa Stanisława T y r o w i c z a zapytuje przewodniczący, kogo wtenczas widział. Świadek odpowiada, że widział Ciapkę, Nazaruka i Hałuszczyńskiego, mianowicie tuż przed ich uwięzieniem. Wszyscy studenci byli bardzo wzburzeni i wywijali laskami. Ktoś z Polaków zawołał, że Rusini strzelają, na co powstała panika.

Dr. J o a c h i m: Czy jest prawdą, że pan przed uniwersytetem zawołał do swych kolegów: „Złączcie się i popierajmy policyę?“

Świadek, śmiejąc się: Z pewnością nie.

Świadek komisarz policyi T a u e r zeznaje, co następuje: Na telefoniczne zawiadomienie udałem się przed uniwersytet. — Jeszcze na ulicy od polskich studentów dowiedziałem się o szczegółach zajścia. Bramy były zamknięte. Kazałem żołnierzom obsadzić wyjścia. Nagle główną bramę wyważono i zobaczyłem na czele wychodzących studentów: Pawła Kratta i osk. Nazaruka, którym odebrałem karty legitymacyjne.

Przew. Czy miał pan wrażenie, że Nazaruk prowadzi studentów?

Świadek. Z pewnością. Oświadczyłem, że wszystkich aresztuję.

Przew. Czy pan dokonał jakiegoś rozdziału?

Świadek. Nie. Wszyscy, którzy wychodzili, zostali aresztowani.

Przew. A więc mogli być także i niebiorący udziału w rozruchach?

Świadek. Byli przeważnie tylko Rusini, gdyż Polacy już przedtem wyszli.

Świadek podaje dalej, że oskarżony Nazaruk po drodze z nim pertraktował, którędy aresztowani mają iść. Nazaruk domagał się przejścia przez główne ulice, a komisarz musiał mu ustąpić, gdyż miał za mało ludzi, by zapobiedz ewentualnym gwałtom. Podczas pochodu studenci śpiewali nietylko pieśni narodowe, ale także „Czerwony sztandar“.

Przew.: Czy podczas marszu inne osoby wmieszały się w pochód?

Św.: Jest to możliwe, ale z całą pewnością nie mogę tego twierdzić!

Przew.: Według protokołów policyjnych osk.: Baczyński, Lewicki i Tychowski przyznali się do winy, jednak w śledztwie wstępnem przyznanie się swoje odwołali i tu także twierdzili, że tych zeznań nie złożyli. Co do Lewickiego, wynika, iż przyznał się, że wlókł ławki. Co więc powie pan, panie Lewicki?

Osk. L e w i c k i: Komisarz powiedział mi: „Pański ratunek w tem, jeśli pan wszystko wyjawi“. Gdy komisarz wyszedł, koncypista, prowadzący protokół, powiedział: „Jeżeli pan powie, że pan wlokłeś jedną ławkę, to nie ma w tem zbrodni. Powiedz pan, że stało się to w zamieszaniu“.

Wotant dr. Spitzkopf: Czy wtenczas protokół był już wygotowany?

Osk.: Nie całkiem.

Dr. Spitzkopf: Jak przyszło do mowy o ławkach?

Osk.: Zapytałem, czy jest wielką zbrodnią, jeżeli podam, że usuwałem ławki. Koncypista powiedział: Nie.

Przew.: Oskarżony Babij powiedział, że prawie wszyscy oskarżeni wlekli ławki.

Osk. B a b i j: Tego nie powiedziałem. To we mnie wmówiono.

Przew.: Przed panem przesłuchano 71 osób. Prawie wszyscy odmówili zeznań, a przy panu mieliby zeznania wymyśleć?

Osk.: To, co tu mówię, jest prawdą.

Przew. do świadka komisarza Tauera: Twierdzą tu, że oskarżonych w policyi od południa aż do następnego dnia do ukończenia przesłuchania głodzono?

Świadek: Możliwe. Nie mamy restauracyi na inspekcyi, ale uwięzieni mogli byli sobie kazać przynieść jedzenie.

Osk. Babij: Ja chciałem, ale i tego nie pozwolono.

Przewodniczący: Mogłeś pan od komisarza żądać, aby panu coś przyniesiono.

Osk. N a z a r u k: Głośno od komisarza domagaliśmy się, on nas jednak zakrzyczał, a przy przesłuchaniu ludzie na nas krzyczeli, że musimy zeznawać.

Przewodniczący do świadka: Czy który z panów był oburzony, że nie rozumie, co panowie zeznawali do protokołu.

Świadek: Nie, zresztą niema żadnej różnicy między językiem polskim, a ruskim.

Oskarżeni uśmiechają się ironicznie.

Przewodniczący: Czy p. Tychowski przyznał się, że stawiał barykady?

Świadek: Tak.

Oskarżony T y c h o w s k i: Musi tu być nieporozumienie. Nietylko p. Tauer pytał, ale także i inni, a potem odpowiedzi kombinowano.

Ś w i a d e k: Ja pytałem i prawdziwe odpowiedzi były protokołowane.

Dr. J o a c h i m: Czy przypomina pan sobie zeznania każdego z osobna?

Ś w i a d e k: To nie, ale wszystko prawdziwie było protokołowane.

Następnie przesłuchano jeszcze kilku kolegów oskarżonych. Wszyscy zeznali, że na zgromadzeniu 22 stycznia tylko nieliczni studenci oświadczyli się za demonstracyą w dniu następnym, większość zaś, a w niej wszyscy oskarżeni, była za przeprowadzeniem żądań w drodze ustawowej.

Następnie odczytano kilka protokołów z zeznaniami świadków. Zawierają one twierdzenie, że oskarżeni nie brali udziału w ekscesach.

Przewodniczący ogłasza następnie uchwałę trybunału co do wniosku w sprawie wezwania na świadka prof. Głąbińskiego. Trybunał postanowił odstąpić od przesłuchania prof. Głąbińskiego, ponieważ nie mógłby on zeznać nic istotnego. Co się tyczy kilkakrotnie wymierzanych przeciw nieobecnym osobom ataków i obrażających wyrażeń, to przewodniczący ataki te na osoby nieobecne zawsze ganił i obecnie ponownie ubolewa, że podobne ataki na osoby, nie mogące się bronić, są podnoszone.

Przewodniczący podał dalej do wiadomości, że dziś (w piątek) nastąpi odczytanie szeregu aktów, co do których postawiono wnioski, dalej będzie odczytany protokół naocznych oględzin i protokół uszkodzeń.

Przewodniczący pragnie pozostawić rektorowi uniwersytetu lwowskiego możność pojawienia się i dlatego odracza rozprawę do dziś, tj. do piątku.

Dziś mają nastąpić końcowe wywody, a w sobotę przewodniczący ogłosi wyrok.

KRONIKA.

Lwów 6 września.

Komisya sejmowa reformy wyborczej zbierze się na posiedzenie w poniedziałek, 9 b. m. W skład tej komisyi wchodzą posłowie: Kazimierz hr. Badeni, jako przewodniczący, Dawid Abrahamowicz, jako zastępca przewodniczącego, sekretarze: Buynowski i Mogilnicki, oraz członkowie: Bobrzyński, Bojko, Czartoryski, Głąbiński, Gniewosz, Jabłoński, Jędrzejowicz Adam, Kozłowski, Krasiński Wincenty, Kramarczyk, Laskowski, Leo, Loewenstein, Moysa, Niezabitowski, Oleśnicki, Pastor, Piniński, Rutowski, Stadnicki, Tarnawski, Urbański Mieczysław i Wodzicki.

Katastrofa kolejowa pod Bukaczowcami. Pomimo, że od chwili katastrofy pracuje około 200 robotników nad oczyszczeniem toru i wiele już złożów ze zniszczonych wagonów usunięto, nie znaleziono więcej zwłok ludzkich, być więc może, że ofiarami strasznej katastrofy będą tylko owe dwie osoby, o których wczoraj pisaliśmy, mianowicie Jakób Waschnitz, kupiec z Brodów, żonaty, ojciec dwojga dzieci, liczący lat 34, i student gimnazyalny, którego nazwiska jeszcze nie stwierdzono. Jedni podają, że nazywał się on Mamota i był synem robotnika kolejowego w Haliczu, inni twierdzą, że nazywał się Zacoski i był uczniem III klasy.

Liczba osób rannych nie jest jeszcze ustalona. Dyrekcya kolei stanisławowskiej podaje, że zgłosiło się ich około 70, z czego 60 odniosło tylko lekkie kontuzye. Rannych przewieziono do Chodorowa, do Bukaczowiec, gdzie ich rozmieszczono w szpitalach i w koszarach wojskowych. Do Lwowa przywieziono tylko najcięższ rannych, między którymi znajdują się: Onufry Drapajło, szeregowiec 9 p. p., który ma połamane nogi i bardzo pokaleczoną głowę; Franciszek Beyer, budowniczy z Opawy; oficyalowie pocztowi ze Lwowa: Józef Uszyński i Wojciech Rajski, i woźni pocztowi: Woś, Szunia i Kretowicz.

Wśród lżej rannych znajdują się ze Lwowa: dr. Chaim Frankel, Jakób Doller, Marya Pawlik, Abraham Mohr, Szulim Ohrenstein, Magdalena Żyszkowicz, Michał Prokopowicz, Leopold Fischer, Stanisław Głowacki, Irena Kozakiewicz, Agenor Lewicki, Piotr Pieściurowski; ze Stanisławowa: Marya Laskowska, Helena Stabińska, Aron Plesser, Markus Blam, Józef Gawlik, Edward Czerny; z Chodorowa: Bernard Podhorcer, Mechel Nestel, Wolf Eisenstein, Pilecki, Michalina Wiśniewska żona banmistrza; z Krakowa: Salamon Lubin i Pinkas Birnbaum; z Itzkan: Żaneta i Ernestyna Weinberg; Leiser Pank z Tarnowa; Estera Rages z Trybuchowiec; Tobias Brücker z Przemyśla; Dawid Koffler z Tarnopola; Leontyna i Piotr Frei z Uhnowa; Emilia Benner z Borszczowa; Adolf Himmel, Teodor Kostyrka i Babeta Rosenthal z Bóbrki; Józef Halpern z Bolechowa; Majer Hofstätter ze Szczucina, Bolesław Siedlecki z Barysza; Michajło Kikińczuk z Zabiego, Fryderyk Zeitler z Czerniowiec; Maurycy Schorr z Żuczki; Eugenia Barzykowska z Siółek, Aleksander Reycher z Borynicz; Antonina Daszkiewicz z Brodów; Karol Sieger ze Stryja; Mikołaj Myndyiuk z Niegowic; wreszcie Meta Lau, Antonina Horodyńska, Władysław Hamerski, Stan. Gruszkiewicz, Julia Krzeska, Marya Krzeska, Majer Schulsinger, Abraham Schapira, Ize Schein, Osias Serles, Jan Mikusiński, Leib Grisgott, Natan Kanofas, M. Gottlieb z Jasa, Ignatz Abriam, Wilhelm Than, Lora Sorkin, Maks Uhrman, Chaim Vogel i Piotr Moos.

Między osobami, które jechały tym samym pociągiem, a szczęśliwym zbiegiem nie poniosły w czasie katastrofy szwanku, znajdowali się: p. Abgarowicz z tłumackiego; p. Bieczyński wyższy urzędnik intendantury; Teodor Jeske-Choiński, znany powieściopisarz, z żoną i córką; pani Czajkowska; p. Bogusławowa Horodyńska z córką, dr. Adam Karpuszko, urzędnik prokuratoryi skarbu; hr. Maurycy Mycielski; prof. Moss dr. Adam Skałkowski z siostrą; p. Staruszczyński z Baranowa; inżynier Schleyen; p. Leonard Wiśniewski, marszałek pow. drohobyckiego; i radzca namiestnictwa dr. Szawłowski, który nie jest wprawdzie ranny, lecz podobno doznał bardzo silnego wstrząśnienia nerwowego.

Przyczyny katastrofy nie są jeszcze urzędowo stwierdzone. Jedni opowiadają, że spowodowała ją jakaś zbrodnicza ręka, która rzekomo już onegdaj rano wyjęła kilkanaście śrub, łączących szyny, tak, że pociąg, idący ze Lwowa do Czerniowiec, musiano w Bóbrce zatrzymać i dopiero po naprawieniu szkód dalej go puszczono. Przypuszczają więc, że i w tym wypadku było może coś podobnego, tylko maszynista nie dostrzegł tych uszkodzeń. Inni zaś twierdzą, że przyczyną był katastrofy system oszczędnościowy i straszne nieporządki, panujące na liniach dyrekcyi stanisławowskiej. Podobno dzień przed katastrofą ktoś ze służby kolejowej doniósł przełożonemu swemu w Chodorowie, że tor jest niepewny, ponieważ szyny są rozluźnione i progi zupełnie spróchniałe, ale nie zważano na to i pociąg puszczano dalej.

Lwowska Dyrekcya kolei państwowych donosi, że celem zbadania przyczyny katastrofy pod Bukaczowcami wysłano fachową komisyę na miejsce.

Wstrzymanie ruchu na kolejach lokalnych kołomyjskich. Stanisławowska dyrekcya kolejowa zawiadamia, że z powodu rekonstrukcyi mostu na Prucie, zastanawia się ruch ogólny na kolei Nadwórniańskie Przedmieście-Słoboda rungurska-Kopalnia kołomyjskich kolei lokalnych na czas 1) od 9 do 14 września br., 2) od 30 września do 5 października br., 3) od 8 do 12 października br., 4) od 14 do 19 października br. i 5) od 21 do 26 października br.

Ruch ogólny na kolei Kołomyja-Nadwórniańskie Przedmieście i Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór nie ulegnie żadnej zmianie.

Nowe gimnazyum w Przemyślu. We wtorek otwarto w Przemyślu na Zasaniu drugie gimnazyum z językiem wykładowym polskim.

Sejmiki relacyjne, właściwie nie agitatorskie, zwoływane wciąż przez posłów ukraińskich, są niesłychanie burzliwe. Staroruski *Hałyczanin* stwierdza, że one coraz bardziej podniecają i roznamiętniają ciemne masy ludowe. „Ataki „dijaczów“ (działaczy) zwracają się przeciw staroruskim w sposób tak grubiański, że przedstawiciele ruskich są coraz częściej rozwiązywać burzliwe „wieca ta zbory“. A rozwiązuje się wiece nietylko takich kozako-anarchistów, jak Trylowski lub Lew Baczyński, ale i te, które urządzają pp. profesorowie uniwersytetu, jak np. dr. Kolessa. Całe ukrainofilstwo, nawet najspokojniejsze, bierze udział w podburzających hecach, zmierzających do aktów terroru, skoro nawet zebrania, urządzane przez profesorów uniwersytetu, które powinien znamionować spokój ducha, muszą być rozwiązywane z obawy, by nie wywoływały pogromów“.

Z teatru. Po długiej przerwie — wznowioną zostanie w poniedziałek piękna baśń dramatyczna Lucyana Rydla: „Zaczarowane koło“, z p. Siemaszkową w roli Młynarki, która—jak wiadomo — należy do najlepszych kreacyi scenicznych naszej artystki; inne role pozostają w dawnej obsadzie. — Przedstawienia operetek „Wesołej wdówki“ i „Barona cygańskiego“ zejdą na pewien czas z repertuaru, a to z powodu rozpoczynającego się 19 bm. sezonu operowego. Sezon operowy rozpoczną między innymi: p-ni Helena Zboińska-Ruszkowska i pan Ignacy Dygas. Wystąpią oni w „Halce“ Moniuszki. Następnie wystąpią: p-ni Irena Bohuss i August Dianni.

P. Roman Żelazowski został na scenę lwowską zaangażowany.

Śmierć w biurze starostwa. Jakeśmy to przed paru dniami wspominali, otrzymał *Kuryer lwowski* telegram z Tarnopola, w którym donoszono mu, że jakiś urzędnik tamtejszego starostwa wyrzucił za drzwi ze swojego biura niejaką Kuklińską z taką siłą, że padła na schodach i w chwilę potem umarła. Owóż urzędowa *Gazeta lwowska* otrzymała zupełnie inną o tej sprawie relacyę. Mianowicie owa Kuklińska, wyrobnica około 50 lat licząca, łowiła bezprawnie ryby w Serecie, za co jej 2 b. m. rano skonfiskowano sieci. Kuklińska przyszła w parę godzin później do starostwa i prosiła o zwrot sieci. Urzędnik wytłumaczył jej, że przed przeprowadzeniem właściwego postępowania nie może tego uczynić. Kuklińska wyszła z biura zirytowana odmową i rzeczywiście zaledwie zeszła ze schodów padła w bramie starostwa i po chwili umarła. Sekcya zwłok wykazała, że Kuklińska miała wadę serca i że przyczyną jej śmierci był udar sercowy. Plotkę o strąceniu ze schodów rozpuściło pospólstwo, pochopne zawsze do wydawania lekkomyślnych sądów.

Nowa strata ziemi w Poznańskiem. Właściciel Modliszowka, w pow. gnieźnieńskim, p. Niesiołowski, sprzedał ten znaczny majątek ziemski, obejmujący przeszło 800 hektarów, niejakiemu Sulerzyskiemu, który własne swoje dobra przed kliku laty sprzedał komisyi kolonizacyjnej. Sulerzyski zaś już, podobno za pośrednictwem ajenta Swinarskiego, znanego z takich sprawek, odstąpił Modliszewko komisyi kolonizacyjnej, naturalnie, z wielkim dla siebie zyskiem. W ten sposób społeczeństwo polskie znów straciło znaczny kawał ziemi, przez co, niestety, łatwo być może, że z powodu tej straty przepadnie dla Polaków również mandat poselski do sejmu pruskiego z pow. gnieźnieńskiego, zdobywany dotychczas tylko kilku głosami większości. Prasa polska w Poznańskiem czyni za tę stratę odpowiedzialnym głównie p. Niesiołowskiego, który, sprzedając wieś człowiekowi, już poszlakowanemu o frymarki, powinien był zastrzedz się należycie co do dalszego jej losu.

Ultimatum litwomanów. Z powodu zbliżających się wyborów do trzeciej Dumy, gazety litewskie o barwie nacyonalistycznej stawiają Polakom następujące ultimatum:

1) Na całym obszarze Litwy, łącznie z gubernią suwalską, język litewski należy uznać za język panujący i obowiązkowy dla Polaków, nawet w stosunkach prywatnych z Litwinami. 2) Uznać niezależność polityczną i niezawisłość Litwy od Polski na zasadach osobnej autonomii. 3) Polacy, którzy uznają w zasadzie słuszność tych żądań, mogą być wybierani na posłów tylko w tym razie, jeżeli się zobowiążą pisemnie, że będą czynnie popierali te dążenia zarówno w kraju, jakoteż w Dumie.

Chwilowe zmiany w ruchu pociągów. Lwowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z powodu przerwy pomiędzy stacyami Bukaczowce a Żurawnem-Nowosielicami, zarządza się celem utrzymania ruchu pociągów pośpiesznych i osobowych na kolejach Stanisławów-Bukaczowce z jednej a Lwów-Żurawno-Nowosielce z drugiej strony, co następuje:

Pociągi nr 301, 311, 315 kursują ze Lwowa przez Chodorów, Podwysokie do Halicza, a z Halicza odchodzi dalej pociąg nr. 301 jako pociąg nr. 317, pociąg nr. 311 jako pociąg nr. 303, a pociąg nr. 315 jako pociąg nr. 315 spóźniony. W kierunku odwrotnym kursują pociągi nr. 316, 304, 318 ze Stanisławowa do Halicza i przychodzą z tymi samymi wagonami przez Podwysokie do Chodorowa. Z Chodorowa pociąg nr. 316 odchodzi dalej jako pociąg nr. 316 spóźniony, pociąg nr. 304 jako nr. 312 spóźniony, a pociąg nr. 318 jako pociąg nr. 302.

Oprócz tych pociągów utrzymany zostaje ruch pociągów nr. 317/318 pomiędzy Lwowem a Chodorowem, pociągów nr. 311/312 i nr. 315/318 pomiędzy Chodorowem a Żurawnem-Nowosielcami oraz nr. 316 317 pomiędzy Haliczem a Bukaczowcami przy pomocy osobnych lokomotyw i wagonów. Ruch wszystkich innych pociągów osobowych na szlaku Stanisławów-Lwów, z wyjątkiem pociągów nr. 325, 326 i 327 pomiędzy Stanisławowem a Haliczem, wstrzymuje się aż do odwołania. Ruch pociągów towarowych na części szlaku Halicz-Chodorów zostaje wstrzymany.

Samobójstwo ex-xiędza. W lesie koło Nowego Dworu w gubernii grodzieńskiej znaleziono obwieszone na drzewie zwłoki byłego xiędza, Edwarda Miłkowskiego, który, jak się zdaje, popełnił samobójstwo. Śp. Miłkowski utracił był prawo wykonywania funkcyi kapłańskich. Wydawał w Krakowie pismo peryodyczne pt. *Wiara i Ojczyzna*, zaś w Warszawie czasopismo pt. *Protest.*

Balonem z Anglii do Rosyi. Dziennik londyński *Daily Graphic* urządza wycieczkę balonem, pragnąc zdobyć rekord najdłuższej podróży napowietrznej. We wrześniu mianowicie — data nie jest ściśle oznaczona, zależy bowiem od warunków atmosferycznych — balon „Daily Graphic“ wyruszy z Londynu, aby polecieć z wiatrem w kierunku Rosyi i dotrzeć jak najdalej. W łodzi balonu zajmą miejsce: właściciel jego, p. T. Tannar, aeronauta August E. Gaudron i sprawozdawca *Daily Graphica*, Karol C. Turner. Podróżnicy donosić będą redakcyi o przebiegu podróży za pomocą gołębi pocztowych.

Temperatura dnia 4 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +18, we Lwowie +17, w Tarnopolu +16, w Czerniowcach +16, w Wiedniu +14, w Salcburgu +10, w Gracu +14, w Pradze +13, w Tryeście +18, w Abbazyi +19, w Raguzie +24, w Budapeszcie +16, w Berlinie +11, w Hamburgu +8, w Monachium +10, w Zurychu +11, w Genewie +13, w Lugano +14, w Anglii +9, w Paryżu +9, w Biarritz +19, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +16, we Florencyi +21, w Rzymie +23, w Neapolu +22, w Palermo +26, w Madrycie +16, w Sztokholmie +12, w Petersburgu +11, w Wilnie +17, w Warszawie +17, w Moskwie +12, w Kijowie +16, w Odessie +20, w Serajewie +17, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +19, w Sofii +15, w Konstantynopolu +20, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 8 R w poł. + 9 R. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno, czasami mży.

Bez przesądów.

— Proszę cię, czy ty wierzysz w przesądy?
— Ani mi się śni.
— No to pożycz mi trzynaście koron.

Odznaczenie. Pan Juliusz Maggi, założyciel i wspólnik istniejącej od roku 1886 firmy Juliusz Maggi & Ska, Wiedeń i Bregencya, został zamianowany z okazyi uroczystości narodowej w Paryżu, oficerem legii honorowej. Pan Maggi położył wielkie zasługi na polu przemysłowem, szczególnie pod względem środków żywności. Dokonane przez niego techniczne wynalazki umożliwiają sporządzenie zdrowych, tanich i pożywnych konserw. Wyroby Maggi'ego, przyprawy zup, tabletki, i kabsułki bulionowe, zyskały sobie w stosunkowo krótkim czasie uznanie w całym świecie. Oprócz w Wiedniu i Bregencyi, istnieją przedsiębiorstwa Maggi'ego w Paryżu, Brukseli, Berlinie, Singen (Baden), Kempthal (Szwajcarya) i Medyolanie, jakoteż generalne ajencye w Londynie, Amsterdamie, Warszawie, Barcelonie, Gothenburg, Meksyku, Concepcion i Nowym Yorku. Produkta Maggi'ego eksportuje się do wszystkich krajów, przedewszystkiem tropikowych.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: „Antkowe wesele,“ „Parodye miłości“ i „Złocista góra“. — W sobotę „Wesołe wdówka“. W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane!“, wieczorem „Wesoła wdówka“. — W poniedziałek „Zaczarowane koło,“ baśń dramatyczna Lucyana Rydla. — We wtorek „Wesoła wdówka“. — We środę „Moralność pani Dulskiej“ Gabryeli Zapolskiej. — We czwartek (wznowienie) „Baron cygański“ opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

Repertuar teat u miejskiego w Krakowie. W piątek „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza; w sobotę „Piastowie,“ dramat w 4 aktach wierszem Jadwigi Marcinowskiej (nowość).

Colosseum Hermanów od 1 do 16 września. *3 złote Bacchantki*, żywe statuy w bronzie. — *Trupa Bleckwenn*, najznakomitsi cykliści świata. — *Royal Brewster*, ansambl kanadyjski. — *Flirt na próbę*, komedya. — *Vitograph* i 10 nowości. — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Literatura i sztuka.

* **Macierz polska.** Wyszedł zeszyt piąty tomu II dzieła „Polska obrazy i opisy“ i zawiera: dokończenie pracy dra Stanisława Tomkowicza o malarstwie w Polsce, tudzież prace dra Zdzisława Jachimeckiego o muzyce w Polsce. Obaj autorowie doprowadzają rzecz do najnowszych czasów. Rycin zawiera zeszyt ten 66, wśród tych 3 prześliczne barwne (kopie Pruszkowskiego, Fałata i Wyczółkowskiego); wiele obrazów reprodukowano tu po raz pierwszy. Następne zeszyty „Polski“ obejmą dzieje stosunków ekonomicznych w Polsce i pogląd na chwilę bieżącą. Cena zeszytu 1 K.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 września.

(Z). W Budapeszcie odczuwać się daje coraz większy brak gotówki, a okoliczność ta była dziś powodem ogromnej zniżki kursów na targu tamtejszym, która oddziałała wnet także na stosunki tutejszego targu. Z Budapesztu nadsyłano bowiem tutaj mnóstwo weksli do eskontu, tudzież wiele zleceń sprzedaży papierów węgierskich. Sfinansowanie tych weksli węgierskich przychodziło z wielką trudnością, gdyż i tutaj brak dostatecznej ilości gotówki daje się odczuwać.

Zazwyczaj przychodziły węgierskie instytucye hipoteczne o tej porze roku targowi pieniężnemu z pomocą, oddając mu do dyspozycyi znaczne sumy, obecnie jednak same muszą starać się o pieniądze, by podtrzymywać chwiejący się kurs własnych listów zastawnych.

Dzisiejsza cedułka giełdy tutejszej wykazuje zniżkę na całej linii. Jedynie alpiny i akcye kilku przedsiębiorstw węglowych utrzymały się przy ostatniem notowaniu.

W Berlinie podskoczyły znów ceny zboża o 6 do 7 marek na 1.000 kilogramach. Cenę pszenicy notowano tam dziś na 230 marek, żyta na 208½ marek za tonnę. Tak wysokich cen nie było od roku 1898. Dzisiejsze podniesienie się cen zbożowych wywołane zostało wiadomościami o slocie, która wzbudza obawy o zbiór kartofli.

§ **Z Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.** Z ważnością od 1 października 1907 wchodzi w życie dodatek V do dodatku do taryfy, część II dla galicyjsko-węgierskiego związku kolejowego z dnia 1 stycznia 1904.

W *Gazecie lwowskiej* ogłasza c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozdanie robót dla wybudowania warsztatów dla montowania wozów, z robotami ubocznemi, z wyłączeniem konstrukcyi żelaznych na dworcu kolejowym we Lwowie.

Koszta dotyczących robót obliczono na kwotę 221.900 koron.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie dotyczące oferty najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 14 września 1907.

Postanowienia, dotyczące wnoszenia ofert i podręczniki budowy, można przejrzeć w c. k. Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie, w oddziale konserwacyi i budowy II piętro, drzwi l. 204.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wczoraj rozeszła się tu pogłoska, że podczas wjazdu Cesarza w Celowcu do szpitalu, pewne indywiduum z podniesioną laską zbliżyło się do powozu dworskiego. Jak się z autentycznej strony dowiadujemy, pogłoska ta jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Wiedeń. Minister oświaty z powodu epidemii ospy odroczył otwarcie roku szkolnego w tutejszych szkołach do 1 października.

Wiedeń. Oprócz rano zgłoszonych 3 wypadków, zgłoszono jeszcze dwa nowe wypadki ospy w dzielnicy 10-ej i jeden podejrzany w dzielnicy 14-ej.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że sekretarz stanu Tschirsky przyjął wczoraj 3 osoby z Casa Blanki, które wręczyły mu memoryał w sprawie zajść w Casa Blanca i w sprawie szkód, wyrządzonych Niemcom.

Antwerpia. Pożar, nad którego zlokalizowaniem pracuje także przybyła wczoraj rano straż ogniowa z Brukseli i Gandawy, jak się zdaje, jest już opanowany. Jak słychać, grożą liczne procesy między towarzystwami ubezpieczeń a miastem Antwerpią. Związek właścicieli okrętów odrzucił jednomyślnie zaproponowane przez ministra handlu i burmistrza warunki powrotu do pracy w porcie.

Madryt. Na wczorajszej radzie ministrów uznano za konieczne, aby prezydent ministrów Maura udał się do króla do San Sebastian i przedstawił mu sprawę marokkańską. Minister marynarki zawiadomił, że na wypadek konieczności wysłania eskadry do Marokka stoi ona w pogotowiu w Kadyksie. Także wojska w południowej Hiszpanii są gotowe do odjazdu.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Dziś w radzie powiatowej odbyło się zebranie członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego okręgu Kraków-Podgórze w sprawie utworzenia „Związku ziemian“ przy finansowej pomocy Tow. kred. ziemskiego. Prezesem obrano dr. Franciszka Paszkowskiego. Delegat Tow. z tego okręgu dr. Stefan Skrzyński przedstawił projekt statutu Związku, mającego na celu udzielanie ziemianom finansowej i gospodarczej pomocy.

Maryenbad. Król Edward dał wczoraj śniadanie dla rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Izwolskiego i jego sekretarza Pahlena, którzy w południe przybyli tu samochodem z Karlsbadu. Po śniadaniu Izwolski konferował z ambasadorem angielskim w Wiedniu, Goschenem.

Król angielski nadał Izwolskiemu Wielki Krzyż orderu Wiktoryi, a Pahlenowi Krzyż komandorski tegoż orderu.

Wenecya. Powodem zamachu na hr. Kamarowskiego była, jak się zdaje, sprawa prywatna. Stan rannego jest groźny. Uwięziony Naumow jest przygnębiony i, jak się zdaje, żałuje swego czynu.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu dla sądów rozjemczych odbyło się drugie czytanie projektu utworzenia stałego trybunału rozjemczego. Projekt przyjęto i odroczono na razie tylko paragrafy, odnoszące się do mianowania sędziów.

Tanger. Według wiadomości z Marrakeszu z dnia 31 z. m. wezwał Mulej Hafid szczep Szanjas i drugi jeszcze szczep do dalszej walki Francuzami pod Casa Blanką.

Paryż. Do *Temps* donoszą z San Sebastianu, że poseł francuski z Tangeru przybył tam wczoraj popołudniu i konferował z ministrem stanu i francuskim ambasadorem przy dworze hiszpańskim. Według doniesienia ministerstwa, Hiszpania wyszle 700 marynarzy do Marokka.

Kobe (w Japonii). Wczoraj stwierdzono tu dwa wypadki cholery.

Proces studentów ruskich.

Wiedeń. Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Joachim zapytał przewodniczącego, czy rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Gryziecki się zjawił.

Przewodniczący: Na zapytanie, policya dotąd nie odpowiedziała.

Dr. Joachim: Czy przyjęto mój wniosek, aby wezwano na świadków posłów Wassylki i Dniestrzańskiego, którzy mają zeznać, że osk. Nazaruk zawsze był przeciwny demonstracyi na uniwersytecie?

Przewodniczący: Trybunał wnioski te odrzucił.

Dr. Joachim. Proszę o odczytanie pisma prof. dra Emila Dunikowskiego w dzisiejszej *Neue Freie Presse* (autor odpiera atak na lwowskich profesorów), oraz odczytania aktów, dowodzących, że uwięziono i poddano dochodzeniom osoby, których podczas ekscesów nie było na uniwersytecie, proszę o odczytanie aktów, dotyczących strejku głodowego i szykan, jakie mieli znosić oskarżeni w więzieniu, tudzież o odczytanie denuncyacyj, które, z wyjątkiem jednej, były anonimowe, jakoteż o odczytanie sprawozdania senatu akademickiego, zredagowanego w duchu nienawistnym, a zawierającego całkiem inne fakta, aniżeli sprawozdanie policyjne. Po raz pierwszy dla zrobienia nastroju zawiera to sprawozdanie twierdzenie, że portret jednego z członków domu cesarskiego został uszkodzony obcasami.

Natomiast w protokole naocznych oględzin i w protokole oszacowania nie ma mowy o owem uszkodzeniu portretu. Domagam się, by prof. Kolessa i redaktor Wiczerowski byli przesłuchani dla stwierdzenia, że biust Cesarza nie został uszkodzony wśród zaburzeń dnia 23 stycznia, lecz w kilka dni potem. W końcu proponuję odczytanie licznych interpelacyj ze stenograficznych protokołów Izby posłów, które mają unaocznić drogi, jakiemi postępują Polacy wobec tych, którzy nie uprawiają polityki, przyjemnej dla nich.

Dr. Kos żąda odczytania artykułów pióra posła Dniestrzańskiego, oraz licznych aktów o strejku głodowym, na dowód, że faktycznie bezpieczeństwo publiczne byłoby zagrożone, gdyby rozprawa odbyć się miała przed trybunałem polskim. Z tego powodu także najwyższy trybunał wydelegował sąd wiedeński.

Przewodniczący. Przykro mi, że panowie wcześniej nie przedłożyli mi tych wszystkich wniosków. Badanie ich znowu trwać będzie całą godzinę.

Obrońca dr. Rode. Stawiam wniosek, by odczytano nazwiska tych rektorów, których portrety porozcinano, aby przez odczytanie tych nazwisk owe świeczniki zyskały na popularności. (Wesołość).

Prokurator: Nie mogę powstrzymać się od wyrażenia mego zdziwienia, że obrona z przedłożeniem tych obszernych wniosków czekała aż do ostatniej chwili, jakkolwiek wie, że dziś postępowanie dowodowe ma być zamknięte. Tego nie można nazwać lojalnem prowadzeniem obrony. Pozostawiam ocenę takiego postępowania czynnikom kompetentnym. *In merito* nie mogę natychmiast zająć stanowiska względem tak obszernych wniosków i proszę o przerwanie rozprawy i dostarczenie mi zapisków sekretarza, abym mógł poczynić sobie uwagi. Co się tyczy ostatniego wniosku dr. Rodego, to proszę o rozważenie, czy nie należy mu udzielić nagany.

Dr. Joachim. Spełniamy nasz obowiązek i nie damy się nikomu ani tu, ani gdzieindziej atakować.

Przewodniczący przerywa rozprawę.

Po pauzie przedewszystkiem ogłasza on uchwałę trybunału, aby udzielić obrońcy dr. Rodemu naganę na podstawie § 136 procedury karnej za ponowną obrazę osób nieobecnych.

Następnie zabiera głos prokurator celem wyrażenia zdania o poszczególnych wnioskach obrony.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30 Wiedeń 6 września.

Marki 117.50, renta majowa 96 10, węgierska renta koronowa 92 35, akcye: austr. zakł. kredyt. 634·00, węg. zakł. kred 740 50, anglobanku 299 00 unionbanku 536 00, bankvereinu 529 50, länderbanku 123.00, kolei państw. 655 75, lombardy 157.50, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 420 00, alpiny 601 50, Rima Muranyi 538·00, prag. T. żel. 2639, losy tureckie 182 50, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.45.

Lwów 6 września. (Z giełdy handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557 — do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 566 00 do 575 00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem 110 30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99 70, 4 proc. los. w 60 lat 91 90. do 95 60. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99·80 do 100 50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95 00 do 95 70.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97 50 do 00 00, 4 proc los w 41 i poł latach 97 50 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 94 80 do 95 50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 97 30—98 00. Bukowińskiego fund propin. 5 proc. 101 00 do 101·70. Kom. Banku kraj. 4½% (3-ej emisyi) 99 50 do 100 20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 93·00 do 93 70. Pożyczki kraj. z r 1873 proc. —.— do —.— 4 pr c. z 1893 r. 94 70—95.40, miasta Lwowa 4 proc. 93.00 do 93 70, 4% bez podatku (konwers.) 94.80 95.00,

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19 06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 ko 254 00. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40*,** 5.50*, 7.25, **8.55,** 9.45 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1 10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12 00, **2.16,** 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00,** 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20*,** 8.05, **2.25,** 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.10, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*,** 3.45*, **8.25,** 8.40, **2.45,** 6.15*, **7.05*,** 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4 05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17,** 7 00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32,** 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51,** 6.10, 9.20, **1.55,** 10.40*
Do Stryja: **11.30*.**
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4 05.
Do Ławocznego: 7 30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·30 popołud. i 8 20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10 10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12 41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 34 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9 15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

42)

JERZY OHNET.

Między sztuką a bogactwem.

(Ciąg dalszy).

Henryk, objąwszy kierunek w rodzinie, prowadził matkę, siostrę i Jima na zebrania myślącego jedynie o zabawach towarzystwa. Nie troszczono się o Derstala, który pracował; Zuzanna tylko zachodziła niekiedy do kompozytora, aby mu wymawiać łagodnie jego uporczywe stronienie od ludzi; przykre jej było rozłączenie się z mężem, ale Henryk tłómaczył młodej kobiecie z hipokryzyą:

— Cóż na to możemy poradzić, moja droga? Wiesz, że daremne okazały się wszelkie usiłowania nasze uspołecznienia tego dzikusa. Spróbuj go jeszcze obłaskawić, jeśli zdołasz. W przyszły wtorek mamy bal kostyumowy u księżnej Spalatro. Namów męża twego, aby ci towarzyszył; skusi go może malownicza różnobarwność strojów tego wieczoru.

— Jakżebym rada z tego była! Brak jego obok siebie odczuwam boleśnie. Gdy mnie zarzucają pytaniami: „Czyż nie zobaczymy dziś znakomitego naszego mistrza? Czy nie zechce poświęcić nam chwili?" Nieobecność Oliwiera stawia mnie w przykrem położeniu. Czuję, że jest rzeczą niewłaściwą, abym bywała wszędzie w świecie bez niego.

— Czemuż nie chce ci towarzyszyć? Dawniej okazywał większą w tym względzie gotowość.

— Bo nadużywaliśmy jego uprzejmości. On, mój drogi, nie jest człowiekiem pospolitym, nie można go traktować jak byle kogo.

— Jak mnie naprzykład — odciął złośliwie młody Amerykanin.

— Ach! proszę cię, Henryku, nie zadrażniaj stosunków naszych; i tak są już dość przykre.

— Z czyjej winy?

Zuzunna, unikając dalszej z bratem rozterki, nie śmiała odpowiedzieć, w głębi duszy jednak uznawała, że ta wina nie była wyłącznie po stronie Derstala, którego dumne zachowanie i upór w przeprowadzeniu powziętego postanowienia świadczyły o męskiej stanowczości charakteru.

— Wiesz jednak, Suzy — dorzucił zawzięty Henryk — że to wszystko o tyle mnie obchodzi, o ile ciebie dotyczy. Ja wiem już od dawna, czego spodziewać się należy po Derstalu, nie mam w tym względzie żadnych iluzyj; i ty stracisz je z czasem.

Na nieszczęście brat taktyką zjadliwą umiał wywoływać nieporozumienia między mężem a żoną: Zuzanna, zrażona bezskutecznością zabiegów swoich, nie próbowała już namawiać Derstala do towarzyszenia jej na zebrania, a Oliwier, dotknięty chłodem i obojętnością młodej kobiety, usiłował wyrugować ją z serca swego. Nie brał nawet udziału we wspólnych z rodziną Brandon obiadach i wieczerzach, chodził do skromnych restauracyj w odleglejszych dzielnicach miasta, gdzie nie zwracano na niego uwagi. To odosobnienie wśród panującego dokoła hałasu i wrzawy było dla niego pożądane. Mógł zebrać myśli, odzyskiwał zwolna panowanie nad sobą.

Gdy wracał wieczorem, zastawał dom pusty; żona jego była na balu lub w teatrze. On szedł do swego pokoju, palił papierosy, czytał i kładł się spać. Późno w nocy budził go odgłos otwieranej bramy dla przepuszczenia powozu. Słychać było szybkie kroki Zuzanny w sąsiednim korytarzu, poczem zalegała cisza, i Derstal pozostawał samotny. Nastąpiło zupełne rozłączenie między małżeństwem; mąż pozwalał żonie żyć wedle jej upodobań, nie czyniąc z tego powodu żadnych wymówek. Zuzanna ulegała wpływom swojej rodziny, urokowi zabaw, nawyknieniom dawnym; ustała między nimi wymiana myśli, a uwydatniała się coraz bardziej dzieląca ich różnica usposobień.

W głębi duszy jednak młoda kobieta lubo urażona nieugiętością wobec niej Derstala, odczuwała dla niego rodzaj uwielbienia; cierpiała srodze nad tem, jak nazywała, chwilowem nieporozumieniem. Nie mogąc pojąć ważnych powodów usuwania się artysty, łudziła się nadzieją odzyskania nad nim dawnego wpływu swego, pociągnięcia męża na nowo w wir rozrywek światowych.

Raz nad wieczorem Derstal, wszedłszy do pokoju dla zmienienia ubrania, spostrzegł ze zdziwieniem na łóżku eleganckie z ciemnej materyi domino. Zadzwonił na służącego, który objaśnił, że strój ten pani przyniosła osobiście. Przeczuwając jakiś spisek w celu przełamania postanowienia jego, zamierzał iść do Zuzanny dla rozstrzygnięcia wątpliwości, gdy drzwi otworzyły się i weszła młoda małżonka uśmiechnięta, pełna wdzięku. Zgrabnymi paluszkami dotknęła domina, pytając:

— Czy nie jest to strój odpowiedni dla poważnego mężczyzny?

— Zupełnie odpowiedni — rzekł Derstal — a tym poważnym mężczyzną, dla którego jest przeznaczony, ja mam być, wszak prawda?

— Nie zechcesz przecież opierać się znowu! — mówiła młoda kobieta z przymileniem pełnem wdzięku. — Mnie zmartwiłbyś tem ogromnie, a co więcej wyrządziłbyś przykrość cenięcej cię wysoko przyjaciółce naszej księżnie Spalatro. Nie zaprzeczysz, że należy ona do rzędu gorących twoich wielbicielek.

— Wiem, że jest bardzo dla mnie łaskawą — odparł Derstal z uśmiechem — cóż jednak ma wspólnego to przebranie ze względami, jakimi obdarza mnie księżna?

— Odbędzie się u niej dziś bal, na który mężczyźni najstarsi nawet i najpoważniejsi przywdziać muszą domino. Zastrzeżono, że nie przyjmują gości we frakach.

— Ja też nie mam zamiaru uczestniczyć w zabawie ani w przebraniu, ani we fraku. Pierwszy raz słyszę o tym balu, na który nie przygotowałem się wcale. Zechciej mnie wytłómaczyć i obejść się bez mego towarzystwa, podobnie jak obywałaś się na innych tego rodzaju zebraniach.

— Niesłusznie czynisz, że obstajesz przy odmowie — zauważyła Zuzanna ze smutkiem.

— Czyżby to sprawiało ci przykrość? — zagadnął Derstal chłodno.

— Że tak jest, wiesz dobrze.

— Nie byłbym się tego domyślił; gdyby bowiem zależało ci na mojem towarzystwie, mógłbyś ze mną pozostać w domu.

— Kiedy ciebie i tu zastać trudno — odparła, rumieniąc się Zuzanna.

— Dziś jednak nasuwa się sposobność udowodnienia, że ci żal, iż tak rzadko jesteśmy razem z sobą.

— Jakiego żądasz dowodu?

— Oh! nie będę zbyt wymagającym: zamiast na arlekinadę do księżnej, chodź na obiad ze mną; spędzimy wieczór we dwoje.

— Cóżby na to powiedziano! Po solennych, jakie dałam przyrzeczeniach — zawołała Zuzanna z niepokojem.

— Ktoby mówił i co przyrzekałaś? W tem nieosobowem określeniu kryje się samolubna, lekceważąca nasz stosunek małżeński rodzina twoja, której obawiasz się tak bardzo.

— Bynajmniej — protestowała młoda kobieta — nikt nie wywiera na mnie nacisku.

— To posłuchaj głosu serca i zrób, jak ci proponuję.

— Bal tak świetnie się zapowiada! Ja mam tak gustowny kostyum! Chcesz go zobaczyć?

— Nie; pobudziłabyś we mnie żal większy! Dziś radbym cię widzieć przemienioną tylko w kochającą żonę.

— Jakże jesteś złośliwy! Tyle obiecywałam sobie przyjemności, sądząc, że cię na ów bal namówić zdołam. Zepsułeś mi całą zabawę.

— Ofiaruję ci inną w to miejsce: smaczny obiad w restauracyi, i teatr, jaki sama wybierzesz.

— Odłóżmy plan twojej rozrywki na jutro.

— Nie; dziś albo nigdy!

— Nigdy? — powtórzyła Zuzanna, patrząc z przerażeniem na męża.

— Tak jest; nigdy, Suzy; należy być szczerym. Chwila stanowczej decyzyi nadeszła. Przez słabość charakteru opóźniałem o ile mogłem rozstrzygające między nami wyjaśnienie, teraz jednak wątpliwość musi być usunięta, dochodzimy do ostatecznej konkluzyi.

— Jakiej konkluzyi?

— Masz dwie do wyboru: albo dzielić ze mną życie, albo rozdział nasz uczynić zupełnym.

— Jakto? godziłbyś się na rozstanie ze mną?

— Nie godzę się, skoro walczę z całych sił, aby przekonać cię o potrzebie wspólnego pożycia.

— I porzucenia mojej rodziny?

— Wszak stanowi to konieczność dla wychodzących za mąż kobiet.

— Cóżby powiedział na to mój ojciec?

— Powie, że jesteś dobrą żoną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski.** · Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. · Z drukarni E. Winiarza